

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS



*Choć piekło huczy, że tron Twój skruszy
Ty wciąż królujesz, Królu mej duszy!...*

257



Biblioteka Jagiellońska



1002864259



Wyrażając najgłębsze podziękowanie za tak serdeczne słowa z okazji 10-lecia „Głosu Karmelu“ i odczuwając głęboką wdzięczność i radość z otrzymania arcypasterskich błogostawieństw — Redakcja „Głosu Karmelu“ wraz z jego Czytelnikami składa najserdeczniejsze świąteczne życzenia:

Jego Em. Ks. Kardynałowi-Prymasowi, Ich Eks. Najczcig. Ks. Arcybiskupom i Biskupom w Polsce!

Niech Boże Dziecię swym uśmiechem osłodzi Im wszystkie trudy i umacnia Ich siły do walki na Ich naczelnych placówkach Kościoła Chrystusowego w naszej Ojczyźnie!

Droгим Zelatorom i Zelatorkom, Czytelnikom i Czytelniczkom oraz wszystkim współpracownikom, Przyjaciołom i Dobroczyńcom „Głosu Karmelu“ zasyłamy również najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne, ofiarując im na „Gwiazdkę“ trzy Msze św., które się odprawią w ich intencji w Boże Narodzenie, Nowy Rok i w święto Trzech Króli.

REDAKCJA „GŁOSU KARMELU“.

1987



BISKUP PRZEMYSKI
OB. ŁAC.

Przemyśl, dn. 24 listopada 1936

L. 5528/36.

Przewielebny Ojciec Redaktorze!

W lipcu w roku 1927 ukazał się pierwszy numer „Głosu Karmelu”. W Słowie wstępnym umieszczonym na czele, Redakcja zaznaczając, że „po raz pierwszy od trzech wieków swego istnienia rozpoczyna polska prowincja OO. Karmelitów Bosych wydawnictwo własnego miesięcznika”, podaje swój program, wskazując cele, jakie pragnie osiągnąć.

Gdy się przegląda dziesięć roczników pisma dotychczas wydanych, musi się podziwiać wierność dla podjętych haseł, pracę planową, troskę, by „Głos Karmelu” stał zawsze na właściwej wyżynie. Ile dobrego zdziałał w duszach czytelników, to Bogu tylko wiadomo.

W ciężkich warunkach Zakon podjął się pięknego dzieła, i mimo że warunki stawały się coraz trudniejsze. nie ustawał w pracy.

Gdy w roku obecnym „Głos Karmelu” kończy dziesięć lat istnienia, przesyłam na ręce Przewielebnego O. Redaktora życzenia i błogosławieństwo, by tak pożyteczne pismo pracujące dla pogłębienia życia wewnętrznego rozwijało się coraz piękniej, zyskiwało coraz więcej czytelników i duszom niosło jak najwięcej pomocy w pracy nad uświęceniem.

† Fr. Barda Bp.



BISKUP ŁUCKI Łuck, dn. 23 listopada 1936 r.

Nr. 6915

Czcigodny Ojcie Redaktorze!

Z całego serca udzielam mego błogosławieństwa pasterskiego na 10-lecie miesięcznika „Głosu Karmelu”. Życząc by stawał się on głosem, nawołującym coraz głębiej i skuteczniej do życia wewnętrznego i do świętości, której tak bardzo potrzeba w naszej Ojczyźnie w obecnych czasach trudnych i przełomowych. Wyrażam też swą radość i uznanie za to, że głos, nawołujący naszych Rodaków do życia wewnętrznego i do świętości, wychodzi z Karmelu — tego odwiecznego środowiska najgłębszej pobożności i ascezy chrześcijańskiej. Szczęść Wam Boże w zbożnej Waszej pracy wydawniczej!

Wyrazy prawdziwego szacunku dla Czcigodnego Ojca Redaktora załączam i pozostaję w Chrystusie Panu najserdeczniej oddany

† Szelażek Bp.
Biskup Łucki.

SIOSTRY ŚW. TERENI Z LISIEUX.

na 10-lecie »Głosu Karmelu«

(Wyjątek z listu do Wiel. Sióstr Karmelitanek Bosych przy ul. Łobzowskiej
w Krakowie.)

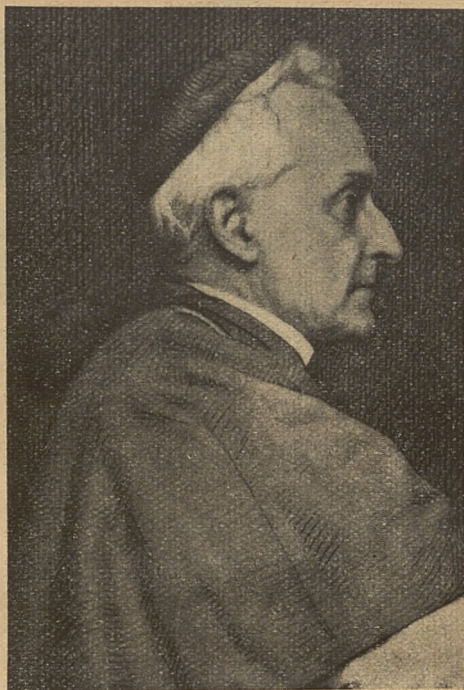
Ave Maria.

„Avec quel bonaheur j'aurais envoyé quelques lignes pour cette chère petite Revue, toujours si bien rédigée et présentée et qui est comme l'organe officiel de la devotion de notre petite Thérèse en Pologne, mais la pensée que ces lignes seront imprimées nous paralyse...

Cependant, dites au Révérend Père Bernard qui tout le Carmel de Lisieux prie spécialement, à l'occasion de ce dixième anniversaire Sainte Thérèse de l'Enfant Jésus de gratifier d'une belle „rose” de grâce les Rédacteurs de cette chère petite Revue ou il est si bien parlé d'elle, ainsi qu'il tous les lecteurs“.

Z jakim szczęściem byłabym posłała kilka słów, odnośnie do tego kochanego Pisemka, zawsze tak dobrze zredagowanego i tak dobrze się prezentującego, będącego jakby organem oficjalnym nabożeństwa do naszej Tereni w Polsce, ale myśl, że to słówko ukażałoby się drukiem, nas paraliżuje...

Jednakże, proszę powiedzieć Wielebnemu Ojcu Bernardowi, że cały Karmel z Lisieux, z okazji tego dziesięciolecia prosi Św. Teresę od Dzieciątka Jezus, by obdarzyła piękną „różą” łask Redaktorów, a także i wszystkich czytelników tego kochanego pisemka, tak dobrze o Niej mówiącego“.



17. XII. 1911 — 17. XII. 1936.

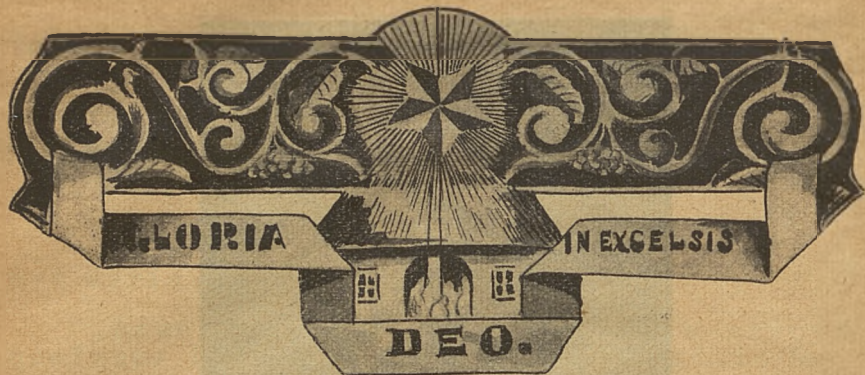
25-lecie pasterzowania na stolicy krakowskiej

Jego Ekscelencji Najdostojniejszego Księcia Metropolity

ADAMA SAPIEHY

budzi w nas gorące życzenia, by Bóg swymi łaskami obficie obdarzył Najczcigodniejszego Jubilata i błogosławił nadal trudom — by ziarno rzucone ręką Jego obfity przyniosło plon!

Te życzenia u stóp Arcypasterza najpokorniej składa cały Karmel Polski w swych trzech Zakonach, wraz z liczną rzeszą Czytelników „Głosu Karmelu“.



Cicha Noc...

*Cicha noc, święta noc...
Strzeże ziemi Boża moc;
Jasna gwiazda, niebios oko
Na lazurze lśni wysoko —
Nad stajenką hen...*

*Nad stajenką gwiazda świeci,
Błogostawi Boże Dziecię,
Aż Je w srebrnej nocy ciszę
Matka Święta ukołysze
W cichy, słodki sen.*

*A u żłóbka, Jezu mały,
Aniołowie, pieśń Ci chwały
Nucą wszyscy wraz...
I pastuszków, biednych dzieci
W niebo rzewna piosnka leci,
Hen do niebios bram!*

*Pobłogostaw naszą ziemię,
Niechaj w grzechach już nie drzemie,
Niech pokruszy grzeszne pęta,
I powstanie cicha, święta;
Twą miłością niech rozgorze,
Jezu słodki, Dziecię Boże!
Jezu, Boże nasz!...*



Ś w i a t p o s t ę p u j e

A świat przemija i pożałdliwość jego, lecz ten, kto czyni wolę bożą trwa na wieki.

(List I. św. Jana Apostoła II, 17).

Tak twierdził nie wierzący pisarz francuski Pelletan i to twierdzenie położył na tytuł swego dzieła, w którym rozwijał myśli na jakie religia nie może się zgodzić. Sądził ów mąż, że wieści świata jakąś nowość dotąd niesłyszaną. Co za złudzenie!

Chrześcijaństwo, kościół Chrystusowy od swej kolebki wierzył w tę prawdę, że świat postępuje i położył ją na jednym z pierwszych miejsc w swej nauce.

Świat postępuje, a więc zadaniem wyznawców Chrystusa było: stanąć na czele tego postępu, nie żeby go wstrzymywać w jego rozwoju, ale by skierować na właściwe tory.

Świat postępuje, szuka doskonalszych form w urzędzeniu i życiu, a więc zadaniem katolików było, by przy tym postępie materialnym rozwinąć i spotęgować postęp duchowy. Stąd to ważne powiedzenie Apostoła narodów, nawołującego chrześcijan do współzawodnictwa w zdobywaniu wartości duchowych:

„Na stadionie, choć wszyscy współzawodniczą, jeden tylko otrzymuje nagrodę.

Tak biegnijcie, abyście ją otrzymali“¹⁾

Świat postępuje... I dziś jesteśmy świadkami może największego

¹⁾ List I. do Kor. 8, 24.

szego jego postępu. Ale ten postęp jest *zwrócony* i zbliża się szybko ku przepaści.

Dlaczego?

W postępie dzisiejszym brak wytycznego celu. Na jedyny cel, którym jest Bóg i wieczność ludzie zamykają oczy, a jakżeż ślepcowi iść po upłazach górskich i żlebach przepastnych?

*Światłość w ciemnościach świeci, ale ciemności jej nie pojmują*¹⁾.

Wkraczamy w dni Nowego roku...

Świat postępuje...

Stańmy na czele, rozwijając chorągiew na której napis głoskami nieśmiertelnymi: JEZUS CHRYSYTUS, a wtedy nasza droga zacząwszy się na ziemi, przebiegłszy wszelkie czasy i przestrzenie skończy się w wieczności.

A rozlewny śpiew Aniołów uczci największe zwycięstwo jakie może człowiek odnieść na ziemi.

Stańmy na czele

postępu ku pokojowi!

Starajmy się przede wszystkim o pokój pomiędzy nami a Bogiem. Jeśli Bóg będzie w nas królował, Jego łaska, której nieprzyjacielem jest grzech, będzie nas łączyła słodkimi więzami z Nim — bądźmy pewni, że wtedy łatwo nam będzie utrzymać pokój pomiędzy nami a naszą rodziną i bliźnimi. Nasza religia jest tą, która zawsze głosiła pokój, apostołowie kościoła to równocześnie heroldowie pokoju, więc nad tym pokojem pracujmy w zakresie naszej możliwości, naszych zajęć i wpływów.

Kapłan, działacz społeczny, profesor, literat, dusze Bogu poświęcone, każdy w swoim zakresie może pracować nad tym boskim dziełem przywrócenia pokoju w świecie.

Stańmy na czele

postępu ku miłości!

Rozbudzajmy w nas życie łaski.

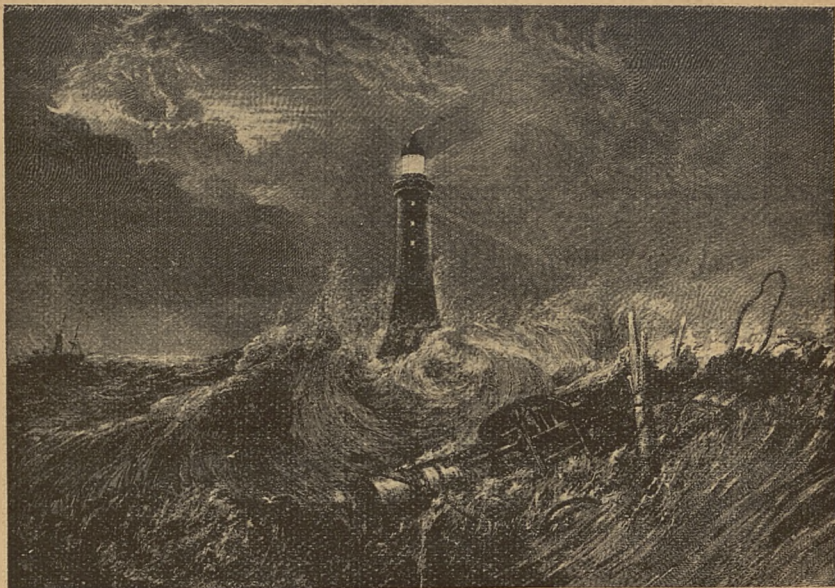
Pogłębiajmy w sobie miłość ku Bogu przez korzystanie pilne ze środków uświęcających, zwłaszcza z Sakramentu Miłości.

Jezus wśród nas!

Ogień mogący rozpalić i najzimniejsze dusze!

Idźmy do Niego śmiało, stańmy jak najbliżej!

¹⁾ Jan 1, 5.



Jak morze wzburzone jest dzisiejszy świat... Szczęśliwy, kto wznosi się ponad nim z pochodnią wiary.

Miłość Boga doskonała i wielka jest wprost wszechmocna do przeprowadzenia odrodzenia świata!

Wieki nas uczą, że jednostki, posiadające tę miłość odradzają całe społeczeństwa.

Św. Bernard z Clairvaux, Franciszek z Asyżu, Dominik Guzman, św. Ignacy, Teresa z Avila, Teresa od Dzieciątka Jezus...

Takich dusz kilka daj nam dziś Chryste, a pokój wśród nas zapanuje!

Stańmy na czele

postępu ku ofiarnej pracy katolickiej!

Dzisiejsi wrogowie kościoła i Boga pracują usilnie i podkopali już fundamenty wielu gmachów nad którymi wieki pracowały.

W dziedzinie wiary i obyczajów wiele spustoszenia.

Przypominają się słowa tak aktualne jakby na dzisiejszą chwilę, heroicznej bohaterki królestwa Chrystusowego w 16 wieku, św. Teresy od Jezusa:

Oto świat gore pożarem, oto chcieliby jakby na nowo zasądzić na śmierć Chrystusa tysiące fałszywych świadków

przeciw Niemu stawiając, chcieliby obalić kościół Jego, a my, o córki, miałybyśmy czas tracić? Wobec tych strasznych spustoszeń, wobec tego strasznego pożaru, coraz dalej się szerzącego, którego żadna siła ludzka ugasić nie zdoła — czy miałybyśmy czas tracić¹⁾.

I wiemy z jaką gorliwością w pokucie, umartwieniu i modlitwie szła Święta z pomocą kościołowi św. Niech podobna gorliwość ogarnie wszystkich zrzeszających się wokół „Głosu Karmelu“, a wtedy będziemy wydatną pomocą dla tych wszystkich, którzy na czele Akcji Katolickiej w pracy społecznej walczą o pokój Chrystusowy wśród narodów. Wtedy podtrzymamy tych wszystkich, którzy wśród trudnych warunków, czasem wprost rozpaczliwych, borykają się z życiem.

Kto ma choć trochę miłości ku Bogu i bliźnim, nie będzie tracił czasu w próżnostkach i grzązł w obojętności!

Miłość Chrystusowa przynagla nas.

Świat postępuje...

Choć chce iść ku innemu celowi, zbliża się jednak z konieczności ku wieczności.

Czasy przeminają... przesumi wszystko i opadnie...

A świat przemija i pożądlivość jego...

Szczęśliwy kto umie patrzeć wyżej, bo tylko ten co czyni wolę bożą w niebiańskim szczęściu będzie trwał na wieki.

O-is.

JUTRZENKO ZŁOTA!...

*Z niebieskiej, cichej swej przystani,
Przyobleczona w blaski słońca,
Zstępujesz szlakiem gwiazd, o Pani,
Niby jutrenka złotem lśniąca!...*

*Koroną zdobne Twoje czoło,
U stóp anielskie chóry klęczą —
I gwiazd promienie lśnią wokóło
I harf ukojne tony dźwięczą...*

*Mitośnie chylisz jasne skronie,
Jaśniej słońcem Twoja szata,
Bo oto tulisz na swym łonie,
Najmilsze dziecię — Króla świata!...*

¹⁾ Twierdza duchowa, rodz. V.



G w i a z d a n a W s c h o d z i e

Do swoich przyszedł, a swoi Go nie przyjęli...

Z utęsknieniem ogromnym oczekiwała ludzkość ratunku, tylko nie wiedziała skąd on ma przyjść. Bo źle było na świecie, a stawało się coraz gorzej.

Ze łąą rozrzewnienia w oku wspominano na przechowaną tradycją legendę czy rzeczywistość o wieku złotym — *aurea aetas* — w którym żyło się bez władzy i prawa, a jednak nie było anarchii.

Wyczekiwano kogoś czy czegoś; to zaś wyczekiwanie tuż przed przyjściem Chrystusa na świat stało się po prostu przyniatającym. Jedni zbawienie świata widzieli w Rzymie, w „boskim” Auguście, który po części mógł dać pochop do podobnych nadziei, inni widzieli go w misteriach Wschodu, w kulcie Astarty czy Mitry, jeszcze inni w księgach sybillińskich szukali porady i wskazówek.

W końcu zatracono już samopoczucie. Wszystko się rozpręgało, kotłowało, waliło w gruzy. Następowało gwałtowne przewartościowywanie pojęć; co dotychczas było dobrym, stawało się złym, co było świętością nabierało w oczach współ-

czesnych pozorów bezbożności; rwały się więzy i spójnie, trzęsły wiązania moralności rodzinnej i społecznej.

„*Victa iacet pietas*“ — woła Owidiusz. W gruzach legła cnota.

I wówczas w ten chaos i zdezorientowanie wpadł jasny promień bożego miłosierdzia. Nad światem brodzącym w ciemnościach niewiedzy, zmrokach zwątpienia i nocy występku — rozbłysła *GWIAZDA BETLEJEWSKA*, symbol wiary, miłości, pokoju i przebaczenia, symbol zwycięstwa dobra nad złem, prawdy nad fałszem, miłości nad nienawiścią.

Nad światem weszła gwiazda triumfu, przewodnia gwiazda ludzi dobrej woli, która odtąd miała świecić upadłej, a podnieść się usiłującej ludzkiej społeczności, miała ją prowadzić od zwycięstwa do zwycięstwa, aż hen — ku wiekuistości.

Na świat przyszedł Chrystus, obiecany już w raju Mesjasz — Odkupiciel.

Do swoich przyszedł, a swoi Go nie przyjęli, przeto do bydłatek się udał, by Go ciałem swym przed zimnem dotkliwym ustrzegły, by Go oddechem swym zagrzały, by Go widokiem swym uweseliły.

I wtedy jeszcze ludzie nie oddali mu pokłonu; trzeba było aż niebian pośrednictwa, trzeba było aż pienia anielskiego: „*Gloria in excelsis Deo*“, trzeba było aż pielgrzymki pogan — magów, by się ludzkość zdobyła na pastuszy hold...

Zbawicielu drogi! czemu na Twe przybycie nie wyszedł Oktawian, czemu nie przybyłeś jako triumfator na wspanialej kwadrydze, z wieńcem laurowym na czole? Bez świty do nas zawitałeś, bez orszaku honorowego, nie jako król i monarcha lub choćby książę udzielny, ale jako plebejusz najuboższy z tłumu.

Nawet swej nagości nie miałeś czym lepszym przykryć jak tylko sianem.

O Boski Królu, zali to Ty?

Czyż to możliwe, by Ten, co przyszedł przemienić, stworzyć i podbić świat rodził się w szopie w jaslach drewnianych na garstce ze skąpstwem wydzielonej słomy?

A jednak to prawda.

Mówi nam o tym historia, mówi nam o tym Kościół św., głosi nam o tym własne serce; najdobitniej jednak świadczy o tym krzyżowa śmierć Jezusa. Ten co wybrał tak haniebną



A Jezus pomnażał się w łasce u Boga i u ludzi.

i tak okrutny rodzaj śmierci dla dokonania swej misji odkupieniowej nie mógł inaczej się narodzić.

Ofiara krzyża w heroizmie krzyża życia się zamyka!

Chrystus chciał być bliższym nędzarzy, wydziedziczonych, nieszczęśliwych.

On chciał być bliższym tych milionów bezrobotnych, opuszczonych i odtrąconych, by ich ku sobie pociągnąć, by z ich rąk wyrwać zabójczy sztylet — nienawiść — a dać w zamian oliwną gałązkę nadziei — nadziei lepszego jutra, nadziei nagrody, w zamian za beznadziejność i rozpacz.

I dziś — o Boski Królu chaos wpośród nas. I dziś jak wtedy słabi i cisi prześladowanie cierpią, a synowie ciemności święcą swą uroczystość.

Na Wschodzie świta gwiazda, ale nie ta, co pokój i błogosławieństwo niesie, jeno krwawa, pięcioramienna gwiazda bolszewizmu, wspieranego żydostwem i masonerią, głosząc raj ziemski, tylko nie na drodze miłości osiągalny; do niego ma się iść przez krew, pożogę, sztylet, mord, upodlenie, zezwierzęcenie, by w końcu dojść do niczego. Oddal od nas Jezu takie szczęście i taki raj, do którego droga usłana trupami Niewiniątek z Ramy i zbryzgana posoką Twych kapłanów!

I teraz, jak przy Twym przybyciu chaos i zamieszanie. Od krańca do krańca ziemi rozlega się przejmujące wołanie — *panem* — chleba — a gdzieś tam nawet straszliwy krzyk zbałamuconego motłochu — *et circenses* — widowiska krwawego.

Podnieś rękę boże Dziecię i ucisz wzburzone namiętności, jak niegdyś władczym skinieniem Twej prawicy uciszyleś wzburzone Genezaret.

VENI DOMINE ET NOLI TARDARE...

PRZYJDŹ PANIE DO NAS Z KWAPIENIEM i ratuj bo giniemy, ale spraw przy tym, by się nie powtórzyło to, co już raz Cię od niewdzięcznej ludzkości spotkało: *DO SWOICH PRZYSZEDŁ, A SWOI GO NIE PRZYJĘLI.* K. b.

Wszystko co uczynisz ofiaruj Bogu, błagając Go, by to było ku Jego chwale!

(Św. Teresa).



U w i e l b i o n y b ą d ź!

W noc betlejemską pozdrawiam Cię Dziecino Boża!

Uwielbienie moje przyjm... Tyś królem wszechmocnym, a miejsca Tobie nie było w gospodzie, jeno w jaskini skalnej, w żłóbku bydlęcym na sianie...

Uwielbiony bądź Jezu maleńki w każdej kołysce niemowlęcia ludzkiego, któremu dajesz, czegoś Sam się wyżył!

Uwielbiony bądź bezbronny Jezu, Matce Twej i naszej rączyny podający, aby je uwinęła w pieluszki...

Tak samo za lat niewiele podasz ramiona Twoje siepaczom, aby je do krzyża przybili...

Uwielbiony bądź Panie, w słodkiej pieśni anielskiej, glorię Twoją świata głoszącej i spraw, aby zagłuszyła dziki wrzask buntów człowieczych!

Uwielbiam Cię najcichszy Książe Mocy, iżś Niepokalanie Poczętej pierwszy Twój ziemski uśmiech oddał, a nędzy naszej pierwsze lzy Twoje!

Uwielbiam Cię Aniele potęgi najpokorniejszej, żeś maluczkie i wzgardzone powołał, aby naprzód do Ciebie przyszli i pokłon Tobie złożyli, abyś ponad ich głowami wybiegł spojrzeniem ócz dziecięcych, ku pysze mojej!

Uwielbiam Cię Cherubie Panowania, za królów Etiopii,

Tarsu i Saby pozdrowienie niskie, na świadectwo, żeś wezwał wszystkich ras narody, aby uwierzyły, aby miały nadzieję, aby miłość zwyciężyła serca wszystkich!

Myślę o Tobie Jezu maleńki...

Synu Jednorodzony Boga — Ty niestworzony — Ty Bóg mój i Pan i wszystko moje — Ty światłości w ciemnościach świecąca. — Przez Ciebie wszystko się stało — bez Ciebie nic się nie stało, co się stało...

Ty niemowlątko — od chłodu jak i my drżące, jak my głód cierpiące, jak my od zmęczenia swem powieki zamykające...

Myślę o Tobie Miłości moja! Słyszę odwieczne pragnienie Twe, abys się dla mnie Człowiekiem stał, abys cierpienie moje nosił....

Widzę Cię z rozłogów nieskończoności idącego jak olbrzym, co „puszcza się wesóło w bieg swój... a nie masz, ktoby się ukrył przed żarem jego“. (ps. 18, w. 6 i 7).

Napawam się wonnością olejków Twoich, zapachem przedziwnym wybornej miry Twej... której ślad odnajduję w kadzielnicy rozprażonych żywic i w woni kwiecica i ziół wszelakich i sianka w żłóbeczku betlejemskim.

Dotykam palcami i usty pyłu gwiazdnego, co gaśnie pod stopami Stwórcy, który do stworzenia schodzi.

Całuję pył ziemi, co mi rozbłyska jak gwiazdy pod nożynami Dzieciątka, co się rozpali jak krwawe rubiny pod stopami Umęczonego na śmierć.

Kosztuję słodyczy Łaski, jaką przyniosłeś Jezu, Synu Boży i gorzkości, jaką Cię poi człowiek...

Myślę o życiu Twym ukrytym — o Tajemnicy Króla królów i dziw mi Panie mój, że mi ją zwierzasz.

Czynisz naprawdę jak nieopatrzone dziecko... Perłę ceny nie mającą kładziesz na dłoń zbrodniczą, co Cię ukrzyżuje.

Zabierz ją prędko Jezu — tę perłę tajemniczą... Wiesz przecież, że ją sprzedam ukradłszy przedtem, albo zakopię w brudnym łachmanie uwiniętą...

Uśmiejasz się Jezusku najmilszy? Wiesz, że tak zrobię? I dajesz?

Uwielbiony bądź i dziękczynieniem moim otulony jak chustą z wełny baranków ofiarnych...

Teresa Lubińska III. Zak. K.

„Czy Ty jesteś Matką Boską?”

Było to w przededniu Świąt Bożego Narodzenia. Wieczór zapadał. Ulice, przed chwilą tak gwarne, pustoszeją, ruch wielkomicjski zaczyna pomału przycichać... Tu i ówdzie gaśnie już rześiste oświetlenie wystawy sklepowej. Wszyscy spieszą do domów, aby w kółku rodzinnym, przy wspólnym stole, przy choince i kolędach spędzić uroczyste chwile wigilijne.

Na jednej z głównych ulic miasta N., przed pierwszorzędnym magazynem obuwia, stoi ubogi chłopczyzna. Twarzyczka jego wybladła, ubranko zniszczone, a przez podarte strzępy trzewików sterczą zmrożone, skostniałe nożęta. Smutno i z rozżaleniem spogląda malec na piękne obuwie, wystawione za szybą. „Ach, gdybym to ja miał takie trzewiczki...” szepcze do siebie. „Mamusia mi przecież mówiła, że mały Jezusek dobry, że daje to, o co się Go prosi... Jezusku, daj mi ciepłe trzewiki... patrz, jakie mam już podarte, woda i śnieg przez dziury mi wchodzi, nóg już nie czuję od zimna... Jezusku, ulituj się nade mną!...” i lzy wielkie jak groch spadać zaczęły ze smutnych oczu chłopięcia...

* * *

Taż samą ulicą, bogatym powozem jechała młoda niewiasta. Rysy delikatne, toaleta wykwinna, postać pełna dystrykcji, świadczyły, że to osoba majętna, należąca do wyższych sfer.

Dostrzegła chłopczyka, płaczącego przed wystawą sklepową. Szlachetne serce młodej kobiety ścisnęło się na ten widok dając folgę uczuciu macierzyńskiemu — może i ona jest matką, może tam w domu oczekuje na nią wesoła, szczęśliwa, ukochana gromadka..., a może braknie wśród niej której z tych drogich istotek... dosyć że współczucie dla płaczącego dziecka wzięło górę w jej sercu i nie tłumiąc tego poruszenia żywym znakiem ręki skinęła na lokaja, by kazał zatrzymać się woźnicy. Szybko i zwinnie zeszła z powozu, kierując swe kroki wprost do chłopczyka.

„Co tobie maleńki? Co tu sam robisz? Czemu płaczesz?” pyta go dobrotliwie. — „Proszę Jezuska o trzewiki, bo mi zimno w nogi” brzmi odpowiedź. — „A więc, moje dziecko, Jezusek cię wysłuchał, będziesz zaraz miał ciepłe trzewiki” i biorąc malca za rękę wchodzi do magazynu, prosząc o nową

parę obuwia. Lecz jakże tak piękne buciki włożyć na skostniałe, zmokłe, zbrudzone nożeta? Bez długiego namysłu zwraca się do służącego: „Prosilabym o ręcznik i o miednicę z ciepłą wodą“, po czym podnosi chłopca i sadzając go na krześle klęka przed nim i zabiera się rażno do umywania nóg jego. Personel sklepowy, zdumiony tym widokiem, chce wyręczyć wykwinłą damę, lecz ona stanowczo wzbrania się od tego.

Dokonawszy z uroczą prostotą swego dzieła, stawia chłopca ciepło obutego na ziemię i składając na jego czółku serdeczny pocałunek, mówi wesoło: Do widzenia, będzie ci teraz cieplej w nóżki“. Malec, który dotychczas z ust pary nie puścił, tylko swymi wielkimi, zdziwionymi oczyma śledził zdumiony każdy ruch nieznanym doborodziejki, odezwał się teraz do niej z kolei:

„Czy Ty jesteś Matką Boską?“

Uśmiech rozczulenia przebiegł po obecnych. Młoda niewiasta zarumieniła się zawstydzona i gładząc główkę chłopca odrzeczła:

„Nie, dziecko drogie, nie jestem Matką Boską, ale najniższą Jej służebnicą“.. i szybkim ruchem zwróciła się ku drzwiom znikając z pośpiechem za nimi. Po chwili bogaty ekwipaż unosił ją w mroczne ulice wielkiego miasta, pozostawiając służbę sklepową przejętą i wzruszoną widokiem tak wielkiej miłości...

* * *

Mimo woli cisną się na usta słowa Prawdy Przedwiecznej: *cokolwiek uczyniliście najmniejszemu z moich, mnieście uczynili*. W te słowa zaiste odezwie się kiedyś Chrystus do tych, którzy tu na ziemi umieją świadczyć miłosierdzie. S. M.





B o s k a K o n s t y t u c j a

Jezus Chrystus przyszedł na świat założyć Królestwo Boże — królestwo dusz...

Jak wszystkie królestwa ziemskie tak i Królestwo Boże ma swoją Konstytucję, czyli prawa zasadnicze jakby ramy dla całości innych praw.

Nadał ją i ogłosił sam Jezus Chrystus, Głowa tego Królestwa Bożego, roku drugiego życia swego publicznego, gdy już umysły ludzkie przygotował do jej przyjęcia przez cuda i boskie swoje nauki.

Miejsce ogłoszenia jej pod gołym niebem na wzgórzu w okolicach jeziora Genezaret w Galilei, gdzie był główny teren Jego początkowej działalności nauczycielskiej. Jezus siedzi na głazie kamiennym; u stóp Jego dwunastu apostołów, których po całonocnej modlitwie dopiero co wybrał spośród prostych rybaków galilejskich jako hierarchiczny związek tego Królestwa swego, a wokół wielkie rzesze ludu... Padają pierwsze słowa tego słynnego kazania na górze. Jakież one? natężona uwaga słuchaczy im towarzyszy.

Błogosławieni... Ośmkroć błogosławieni...

Stąd tytuł tej konstytucji: Osiem błogosławieństw — jakby osiem artykułów zawierającej.

A jakaż jej treść, czyli myśl przewodnia?

Na jakim fundamencie zamierza ona oprzeć budowę tego nowego Królestwa Bożego? — SPRAWIEDLIWOŚĆ! Sprawiedliwość, oddająca, co się komu należy: Bogu — co bożego, człowiekowi — co najpotrzebniejszego. Przywileje, które obywatelom Królestwa tego przyznaje, są przede wszystkim *wieczne*, bo „*Królestwo Jego nie jest z tego świata*“, ale nie pomija też i *doczesności*, gdyż jest Panem teraźniejszości i przyszłości!

Jakie przyjęcie tę konstytucję spotkało? — Ogólne niezrozumienie dla jej wzniosłości, a częściowe niezadowolenie i rozczarowanie z powodu duchowości.

Materialistyczne nastawienie umysłowe słuchaczy nie pozwoliło dojrzeć jej wszechstronnych korzyści nie tylko duchowych ale i doczesnych. Takie same ustosunkowanie się ludzi do tego dokumentu Boskiego trwa aż do dnia dzisiejszego.

Materializm stoi na przeszkodzie, ażeby ta konstytucja weszła w powszednie życie ludzkie, aby je przemienić w duchowe i prawdziwie je uszczęśliwić.

Wręcz przeciwne zasady głosi konstytucja królestwa szatana i te niestety w zepsutej naturze wielu ludzi znajdują lepszy odgłos. Jednak prawda tylko jedna być może, kiedy chodzi o przeciwne sobie zasady. A ta prawda jest w konstytucji Jezusowej: „*Jam jest Droga, Prawda i Żywot*“ powiada o sobie Jezus. — Wierzymy w to!

Więc fałszywe są zasady świata tego, fałszywe drogi, po których chce prowadzić ludzkość do szczęścia i iść za nim nie można.

Dobry obywatel stara się poznać konstytucję królestwa swego, aby według niej urządzić swe życie i przez to stać się pożytecznym obywatelem. Dlatego przez szereg następnych miesięcy będziemy zaznajamiać Czytelników z treścią i znaczeniem artykułów Konstytucji Chrystusowej i praw pochodnych, aby tak coraz mocniej opierać mogli życie swoje katolickie na jej zasadach i stawali się pożytecznymi obywatelami Królestwa Bożego.

• Przez to samo będziemy się przyczyniali, aby cnota sprawiedliwości, cnota kardynalna i wybitnie społeczna zapanaowała przynajmniej w społeczeństwie katolickim.



O p i e k u n J e z u s o w y

Cześć św. Józefa w kościele katolickim

(Wolne opracowanie z włoskiego).

Jaką cześć winniśmy Świętym?

Bóg sam jedynie jest Istotą, godną ze wszech miar najwyższej czci. To też człowiek nigdy nie osiągnie tego, by uczcił Boga tak, jak On tego jest godzien; cały bowiem wszechświat niczym jest w porównaniu z Bogiem Stworzycielem, boć wszystko na ziemi jest prochem tylko niedostrzegalnym, nic nie znaczącym pyłkiem w porównaniu z Jego 'świętością i majestatem. Trzeba być Bogiem, by uczcić godnie Boga. Sam więc Jezus Chrystus mógł to w godny sposób uczynić. Wszystkie zatem holdy, oddawane Bogu przez inne stworzenia nie są dostateczne i nie znajdują całkowitego upodobania Boga, jeśli ich nie podniesie i nie uświęci Jezus Chrystus. Tylko więc my chrześcijanie, którzy uczestniczymy w naturze Chrystusa, dzięki temu właśnie uczestnictwu możemy Bogu oddawać cześć nieskończoną. Jezus Chrystus bowiem przyjmując naturę ludzką jako Bóg, nieskończenie ją wywyższył, przyozdobił człowieka swą własną mocą, przebóstwił niejako hołd jego dla Stwórcy. Sam zaś wielbiąc Boga pociąga i podnosi w Sobie Samym do godnego uwielbienia wszystkich ludzi uczestniczących w Jego

naturze i z nią żyjących. Owa zaś cześć najwyższa objawiająca się w całkowitym poddaństwie, służbie, uwielbieniu należy się jedynie Bogu, owej Istocie Najwyższej i Samej z Siebie doskonałej, to też gdy ku innym tworum, a nie ku Bogu jest skierowana, nie jest niczym innym, jak grzesznym bałwochwalstwem.

Mimo to jednak istnieje cześć, którą bez skrupułu oddawać możemy stworzeniom, której nawet bez bluźnierstwa nie możemy zaprzeczyć. Jest to cześć, należna Najśw. Maryi Pannie, Aniołom i Świętym. Nie jest to jednak owa cześć najwyższa, konieczna, jaką jedynie winniśmy Bogu, lecz cześć drugorzędna, pośrednia, ze względu na Boga, jaka z naszej strony należy się Świętym.

Dlaczego winniśmy czcić Świętych?

„Ojcze święty, zachowaj ich w imię Twoje, których mi dałeś, aby byli jedno, jako i „My“... „Aby wszyscy byli jedno jak Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli... a ja chwałę, którą mi dałeś, dałem im, aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy“ (Jan XVII, 11, 21—22). Tymi słowy Chrystus modlił się do Ojca w swej mowie pożegnalnej. My przez łaskę staliśmy się tym, czym Chrystus jest z natury; On jest głową, my jesteśmy członkami, przez Niego dostępujemy prawdziwej łączności z Bogiem i wszyscy stajemy się jednym ciałem mistycznym, ciałem Jezusa Chrystusa. Jezus zaś, owa główna arteria tego mistycznego ciała, żyje tak w całym ciełe, jak nawet w najmniejszej jego części w pełni swej godności i majestatu. Jeżeli zaś Jezus żyje w swoich wiernych *jak* w świątyniach albo ściślej jeszcze, jak w swoich członkach, to nikt nie może owym członkom odmówić czci, nie obrażając równocześnie godności i świętości Jezusa Chrystusa, bo tym samym niejako chciałby oddzielać Jego, Głowę od tych, których on zjednoczył z Sobą i przeniknął swoim własnym życiem.

Chociaż owa cześć winna odnosić się do wszystkich tych, co żyją w łączności z Chrystusem, to jednak nie musi ona być co do wszystkich równa. Miara bowiem tej czci jest stopień doskonałości, na jaki ten lub ów w swym życiu wspiąć się zdołał. Oczywiście wszakże jest rzeczą, że świętość tych, którzy nie ukończyli swej ziemskiej wędrówki, nie jest jeszcze dosko-

nała, można mieć jeszcze wiele wątpliwości, co do jej stałości, w każdej bowiem chwili zagraża jej niebezpieczeństwo.

Tego rodzaju powątpiewań nie mamy, gdy chodzi o tych, którzy już spoczęli w Panu, a Kościół św. uroczyście nam obwieścił, że osiągnęli stan wiecznej szczęśliwości, a w życiu swoim tak bardzo zbliżyli się do Boga, tak wiernie na sobie samych odzwierciedlili ów niedościgły wzór świętości i doskonałości Jezusa Chrystusa, a mianowicie gdy chodzi o Świętych. Dlatego to z naszej strony winniśmy im cześć jako istotom, które doszły do tak wielkiego z Bogiem zjednoczenia, w których w tak wielkim stopniu odbiła się doskonałość boża!

Bóg powołał nas do doskonałości, przykazał, byśmy życiem całym dążyli do Niego odbijając w sobie samych rysy Jego niedoścignionej świętości. Do jakiej zaś świętości Bóg nas powołuje, wskazują nam słowa Jezusa Chrystusa: „*Bądźcie doskonałymi jako Ojciec wasz Niebieski doskonały jest*“. Niestety, zbyt jesteśmy ułomni, byśmy choć na moment wznieść się mogli na owe niedostępne szczyty doskonałości bożych. Możemy to jednak uczynić w pewnej, większej lub mniejszej mierze, zwłaszcza że z dobroci Bożej mamy do tego niezbędne środki i pomoc. Bóg bowiem w dobroci swojej wlał w nas ową cudowną siłę do wznoszenia się wzwyż, t. j. łaskę swoją, a przed oczyma postawił nam widzialny wzór niewidzialnej dotąd dla ludzi doskonałości bożej, Jezusa Chrystusa. W Nim Bóg, ów pierwotny wzór prawdy, piękna i dobra stał się widzialnym dla naszych oczu i wystarczy przed oczyma mieć Chrystusa, by Boga Samego móc naśladować.

Ale i to uprzystępnienie nie wystarczało całkowicie, by człowieka pociągnąć ku stromym, niebotycznym szlakom Bożej doskonałości, bo i ten przed oczy stawiony nam wzór, Jezus Chrystus, mógł nas przerazić nieskończoną Swą doskonałością, świętość Jego mogła nam wydać się nieosiągalną, jako należąca do Osoby Boskiej. Dlatego to, aby jak P. Jezus stanął między Bogiem a nami, potrzeba było, by między Nim a nami stanęły wzory doskonałości o podstawie czysto ludzkiej, jakimi właśnie są Święci. Winniśmy więc cześć Świętym, bo oni odwzorowawszy na sobie doskonałość P. Jezusa przedstawili nam jej ludzki zarys, dostosowany do naszych warunków i charakterów.

Św. Paweł chcąc objaśnić nam stosunek jaki panuje między nami a Świętymi, następującym posłużył się porówna-

niem: W naszym ciele krew rozlewa się ciągle po wszystkich członkach, płynie nawet poprzez najmniejsze ich części. Jeżeli zaś coś przeszkodzi krążeniu krwi w jednej tętnicy, boleśnie odczuwają to inne członki, „*a jeżeli uderzycie jeden członek waszego ciała, czyż inne nie spieszą nieść mu pomoc i ulgę?*“ Wiadomą jest rzeczą, że przez Jezusa Chrystusa istnieje ścisła łączność między nami, którzy odbywamy jeszcze ziemską pielgrzymkę, a między tymi, którzy szczęśliwie jej dokonali, a teraz w pełni szczęścia i wesela odbierają zapłatę za walki i trudy w drodze poniesione. Z tej zaś ścisłej łączności wypływa druga tak szczęśliwa dla nas prawda, że Święci wstawiają się u Boga za nami, przychodzą nam z pomocą w naszych troskach i cierpieniach, bo „*jeżeli uderzycie jeden członek waszego ciała, czyż inne nie spieszą nieść mu pomoc i ulgę?*“ Winniśmy więc cześć Świętym, bo oni przed Bogiem są naszymi orędownikami i wypraszają nam niezliczone laski, tak potrzebne do osiągnięcia doskonałości i zbawienia.

Cześć jednak dla Świętych jest różna, stosownie bowiem do różnego stopnia ich doskonałości oddajemy im większą lub też mniejszą cześć. Wiadomą przecie jest rzeczą, że wśród Świętych istnieje stopniowanie doskonałości, do jakiej poszczególni z nich wznieść się zdołali, a co za tym idzie, istnieje stopniowanie czci im należnej. U szczytu samego widnieje postać Matki Najśw., jako istoty najdoskonalszej wśród stworzeń po P. Jezusie. Któreż jednak ze stworzeń po Matce Najśw. najwyżej ku Bogu wznieść się zdołało, jeżeli nie Św. Józef? Dwa zwłaszcza tytuły uprawniają nas do tego twierdzenia, a to tytuły Oblubieńca Maryi i mniemanego Ojca Pana Jezusa.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Św. Józef ratuje od śmierci

W ciepłe letowe przedpołudnie na ulicy pewnego miasteczka francuskiego bawiła się gromadka dzieci.

W beztroskim śmiechu i wesołej gonitwie zapomnieli wnet o całym bożym świecie.

Nie widzieli nawet jak z bocznej uliczki wysunął się wielki wóz, naładowany ciężkimi meblami.

Krzyk przerażenia i przestachu, jaki się nagle zerwał, postawił wszystkich na nogi.

Co się stało?

Oto mały Wilhelm le Gall zaskoczony nagłym ukazaniem się olbrzymiego wehikułu jak i olbrzymich koni stracił panowanie nad sobą.

Chcąc uciekać tak nieszczęśliwie się potknął, iż wpadł pod koła ciężarowego wozu. Tylne koło przetoczyło się przez całą szerokość ramion i piersi dziecka.

Wszyscy zdrętwieli.

Nerwy nie wytrzymały.

Tu i ówdzie dał się słyszeć szloch. Po chwili rzucono się na ratunek, gdy wtem... Wilhelm poruszywszy się lekko, wstał z ziemi i z wyciągniętymi naprzód rączkami począł się ku innym zbliżać.

Co to? co to? pytały trwożliwie dzieci.

„On umiera“, krzyknęło któreś przeraźliwie.

„O tak, byłbym umarł“, w odpowiedzi zawołał mały „zmarłych wstały“, „ale mnie św. Józef uratował“.

Wnet go otoczył tłum dzieci, kobiet i mężczyzn, którzy byli świadkami całego dziwnego wypadku. Spomiędzy tłumu wypadła zapłakana matka.

Nie płacz mamó — mówi wzruszony chłopczyk — wpadłszy pod koła wozu, zawołałem przerażony: św. Józefie ratuj, której to modlitewki tyle razy mnie uczyłaś i przyciągnąłem medalik Jego do serca... potem wóz przejechał, a ja nie czułem nic...

Przywołany lekarz stwierdził lekkie zaczerwienienie skóry przez piersi na szerokość pasa przechodzące, jakby na dowód, iż wtedy koło przeszło. Odtąd Wilhelm le Gall nie rozstawał się już nigdy z medalikiem św. Józefa.

Ten zdumiewający wypadek miał miejsce dnia 19 lutego 1882 r. w diecezji Vannes we Francji.



Nauka chrześcijańska

Znak Krzyża Św.

— Co przedstawia ten obraz?

— Obraz powyższy przedstawia znak krzyża świętego.

— Czym jest krzyż?

Krzyż jest oznaką chrześcijan, ich orderem i sztandarem.

— Co widzimy w górnej części tego obrazu?

Trzy Boskie Osoby: Boga Ojca, Ducha Św. i na Krzyżu przybitego Syna Bożego. Czyniąc znak krzyża św. przypominamy, a zarazem czcimy tajemnicę Trójcy św. jak również i śmierć krzyżową Syna Bożego dla nas poniesioną.

— Co widzimy po lewej stronie niższej części obrazu?

— Matkę, uczącą małą córeczkę znaku krzyża św. Znak krzyża św. powinien być pierwszą naszą czynnością po przebudzeniu się i ostatnią przed zaśnięciem.

Po prawej stronie obrazu widzimy młodzieńca odpędzającego krzyżem szatanów; to św. Filip Nereusz. Znak krzyża św. powinniśmy używać często, zwłaszcza w czasie pokus.

— Jak powinniśmy czcić krzyż?

— Powinniśmy mieć w wielkim poszanowaniu krzyż św., bo to znak naszego zbawienia, zamię naszej wiary. Miejmy zawsze krzyżyk przy sobie, całujmy go często. Umieśćmy krzyż w naszym mieszkaniu, stawiajmy krzyże przy drogach, na górach i na placach publicznych, by każdy mógł poznać, że nasz kraj jest katolicki.

Przede wszystkim jednak nie wstydzmy się oddawać czci publicznie!

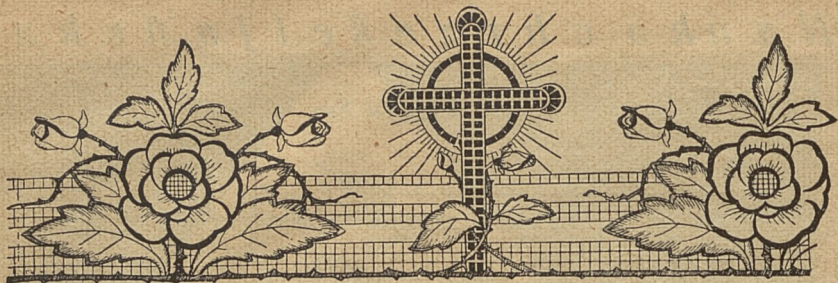
Iluż to ludzi wstydzi się przeżegnać publicznie, zrobić znak krzyża świętego!

A przecież to tak wygląda jakby żołnierz wstydził się zasałutować swemu królowi...

Bądźmy więc odważni!

Lękajmy się tchórzostwa, bo Chrystus powiedział, że kto się Go zaprze przed ludźmi, On się go zaprze przed Ojcem swym niebieskim, a kto Go śmiało wyzna przed światem, tego i On wyzna przed swym Ojcem w niebiesiech. (Mat. 10, 32).

O—is.



M i ł o ś ć d e l i k a t n a

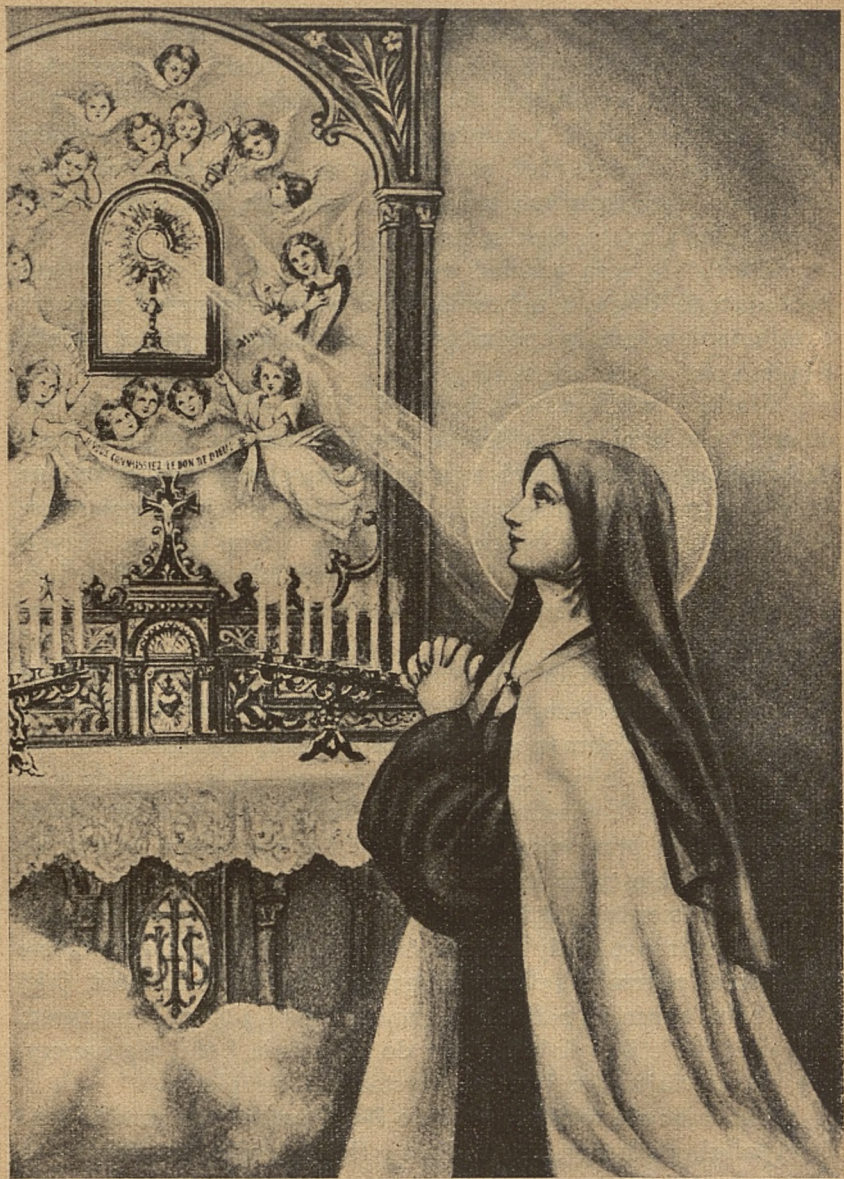
W ostatnim miesiącu swego życia, w dniu 8 września 1897 r., obchodziła Św. Teresa od Dz. Jezus rocznicę Swej profesji. Chcąc jej zrobić przyjemność przyniosły siostry wiązanekę polnych kwiatów. Jakby dla większej jeszcze radości Świętej wpadł w ciąg dnia do infirmerii szczygielek i podłatywał wesoło na jej łóżku.

W tych drobnych szczegółach zobaczyła wrażliwa dusza Św. Teresy dowody delikatnej miłości P. Jezusa, który doświadczając ją wewnątrz, obsypywał subtelnymi Swymi darami, ażeby mogła tym bardziej przed ludźmi nucić ciągły hymn miłości.

Na wielkie dary i łaski każdy z łatwością zwraca uwagę, tak że nawet chłodne dusze zdolne są nieraz do pewnych aktów wdzięczności; ale Bóg działa ciągle, jak o tym nas Chrystus zapewnia, a wszechmocna Jego ręka wolą swoją splata całe życie ludzkie od najwznioślejszych faktów, do najmniejszych drobniactw. Całe życie nasze jest jednym, nie kończącym się pasmem łask i darów — ale o tym, znaczna większość ludzi nie myśli i nie chce myśleć.

Tymczasem dni mijają, jedno po drugim niewdzięczne życie ludzkie gaśnie — a dług wdzięczności coraz bardziej rośnie.

Niewielką jest liczba tych, którzy rozpaleni miłością dniem i nocą dziękczynienie Bogu składają. Zapał wdzięczności musi ogarnąć szerokie kręgi, ludzkość całą, inaczej biada będzie tym, którzy nie poznali dnia nawiedzenia Pańskiego.



*Śm. Teresa od Dzieciątka Jezus adorująca Boskiego Wierźnia Miłości
(Obraz malowała siostra śm. Tereni, Celinka)*

Poczucie wdzięczności za niezliczone dobra i dary zaszcze-
pić trzeba w serca niewinne i młodociane, ażeby te szla-
chetne uczucia wzrastały z nimi i odmieniały z czasem oblicze

świata. Od rodziców chrześcijańskich, od wychowawców katolickich domagać się trzeba uczenia dzieci wdzięczności, a tym samym wyrabiania w nich prawdziwej, szerokiej i głębokiej miłości Boga. Jakimże przepięknym wzorem dla dzieci św. Terenia! Niech więc patrzą na nią, jak siedząc nad rzeką przygląda się trawom, kwiatkom, owadom i w sercu swym chwali Boga za tę piękną naturę.

Niech się uczą widzieć we wszystkim, co je spotyka wolę kochającego Boga, a uchronią się z pewnością przed rozpaczą i załamaniem się w późniejszym życiu, kiedy się z troską i bólem oko w oko spotkają.

Matki i wychowawcy powinni dzieci uczyć nie tylko pacierza i chodzenia do kościoła, ale wprowadzać Boga w życie dziecinne na każdy dzień i przy każdej okazji wskazywać na Jego bezgraniczną mądrość, sprawiedliwość i miłosierdzie; wtedy myśl o Bogu nie będzie dla dziecka czymś obcym, czymś o czym się oficjalnie mówi przy pacierzu lub na lekcji religii, ale ten dobry Pan Jezus stanie się Przyjacielem, a może i Towarzyszem życia.

W życiu dziecka są tysiączne okazje, które wyzyskać można do tego wyższego celu. Najzwyczajszym źródłem wdzięczności będzie dobra pogoda, miła zabawa, smaczne jedzenie, dobrze umiane lekcje czy inna pochwała; byle tylko dziecko nauczyć za te codzienne dary dziękować, to wkrótce stanie się to stałym przyzwyczajeniem. Ale i z wypadków przykrych i bolesnych nie tylko można, ale i trzeba korzystać, by wskazać na miłosierdzie i miłość Bożą. Najłatwiej to przeprowadzić podczas choroby, kiedy dziecko cierpi. Tłumacząc mu znaczenie cierpienia, potrzebę pokuty za grzechy i dowód miłości, jaką Bóg nam okazuje, pozwalając tu na ziemi i to z Nim razem cierpieć, nie tylko dodamy siły do znoszenia bólu, ale nauczymy rzeczy najtrudniejszej: korzystania z cierpienia.

Zbliżając się w ten sposób do Boga przez codzienne zajęcia i wypadki, poznamy, że to Serce Boże kocha nas najsubtelniejszą miłością, że miłość Jego przenika najdrobniejszy szczegół życia ludzkiego i pragnie nas wszystkich uszczęśliwić.

Jakże my sami umiemy być wdzięczni innym ludziom, za serdeczny uśmiech, powitanie, dowód pamięci... nie pomijajmy niewdzięcznością stokroć częstszych i subtelniejszych darów P. Jezusa.

Dr. E. Estreicherowa III. Zak. Karm.

IDEŃ KU TOBIE

Idę ku Tobie w ślad tęsknoty wiecznej,
W kręgi miłości promiennej, słonecznej,
Duch mój się coraz wyżej, wyżej wspina
Na rozmodlonych skrzydłach Serafina
Tam, kędy pyłki, najmniejsze atomy —
W akord się łączą poszczególne tony...
— Biegnie przez eter wszechpotężne granie;
— Hołd Ci składamy Władco nasz i Panie!
— Hołd Ci składamy księżycową nocą,
Blaskami żrenic co skrami migocą
— Hołd Ci składamy ptaszcym świergotem
I nadobłocznym ekstatycznym wzlotem —
— Hołd Ci niesiemy mogiły, rozdroża,
Tyś chlubą naszą święta Mocy Boża!

Idę więc Panie w ślad tęsknoty wiecznej
W promieniu wiary po ścieżce bezpiecznej.
Choć bólem znaczy się każda godzina,
Każda sekunda wieczność przypomina,
Bo w niej przebija odblask myśli bożej,
Od duchów wielkich po światelka zorzy,
Duch prawdy działa, żyje twórcze tchnienie —
Najwyższej mocy, korne uwielbienie!

Lwów

Dołżycka Stefania



Ś w i a t d u s z y l u d z k i e j

(według Twierdzy duchowej św. Ter. od Jezusa).

Czytając o tych dziwnych łaskach, których Bóg udziela duszy w modlitwie zjednoczenia, mimo woli budzi się w sercu naszym tęsknota, pragnienie, by i nam dano zakosztować tego szczęścia. Pragnienie to jest tak naturalne, że i św. Mistrzynie z Avila wspomina o nim:

„Nie wątpię, córki, że pragnęłybyście dolożyć wszelkich starań, aby zaraz dojść do tego stanu modlitwy. I słuszne to pragnienie wasze, bo nigdy nie zdoła dusza pojąć ani tych łask, jakich Pan jej w tym stanie użycza, ani tej miłości z jaką ją pociąga ku sobie do coraz ściślejszego zjednoczenia“¹⁾

Najskrytszy wróg.

Wspomniawszy o pragnieniu, które się samo ze siebie budzi, gdy dusza myśli o tych łaskach bożych, nie omieszkujże św. Teresa wskazać natychmiast wroga duszy, który się może pod tym pragnieniem, na pozór dobrym ukrywać.

¹⁾ Twierdza duch., Mieszk. IV, rozdz. ...

Wrogiem tym to zazdrość — owoc pychy.

O, jak wiele dusz, nawet z tych, co to już niby wysoko się wzniosły, zabija ten wróg!...

Wszelka zazdrość jest wstrętna, ale zazdrość w rzeczach duchowych odnośnie do łask i darów bożych jest najwstrętniejsza!

By to zrozumieć, przypatrzmy się takiej zazdrosnej duszy? Oto widzi inne dusze lepsze od siebie, gorliwsze. Widzi jak potrafią spełniać cicho akty heroicznej cnoty, mogą długie godziny przekłęczyć w skupieniu na modlitwie.

I cóż na to ta dusza zazdrosna?

Zamiast cieszyć się, że tyle chwały ma Pan Bóg z tamtych dusz, że one swą gorliwością, głęboką modlitwą nagradzają jej braki na modlitwie, jej uchybienia na drodze cnoty, zamiast cieszyć się, że Bóg znalazł tak podatne narzędzie dla swych łask i darów — ona zazdrości, dlatego jedynie, że ona nie otrzymuje tych łask i darów.

Wychodzi tu więc na jaw cała pycha takiej duszy. Czy ona szuka Boga, chwały bożej? — nie! Ona szuka siebie tylko, nawet w łaskach i darach bożych. I to jest najgorsze. Nie chodzi jej o to, żeby Bóg był kochany, odbierał chwałę — ale tylko żeby ona otrzymała łaski i dary, których inni nie mają, by przez nie mogła się nad nie wynosić. A gdy widzi, że ona nie otrzymuje tych łask, tylko inni, syczy w zazdrości jak wąż pod suchymi liśćmi. I cóż dziwnego, że taka zazdrość należy do grzechów przeciwko Duchowi świętemu, które nie bywają odpuszczone, nie iżby Bóg przebaczyć nie chciał, ale iż taka dusza rzadko otrząśnie się ze swej pychy i przejrzy.

Jakżeż inaczej postępują dusze pragnące we wszystkim rzeczywiście chwały bożej!

Jak się cieszą, gdy widzą innych służących Bogu z gorliwością, obdarowanych Jego łaskami!

Najlepszy sposób.

By ustrzec dusze przed tym zjadliwym wrogiem zazdrości, wskazuje im święta Teresa pewną drogę, po której idąc mogą czuć się bezpieczne:

„Wskażę wam sposób jak dojść do tego... a więc przede wszystkim miejmy pokorę i jeszcze raz pokorę! Pokorą daje

się Pan „zwyciężyć i spełnia wszystko, czego pragniemy“. Następnie podaje środek niezawodny do postępu ku tym łaskom:

„Miejcie o sobie głębokie przekonanie, że nie jesteście godne takich łask i smaków bożych i że ich nigdy w życiu nie dostąpicie. Jakimże więc sposobem — zapytacie — otrzymamy te łaski nie śmiejąc nawet starać się o nie? Nie troszczcie się... najpewniej dostąpi tych łask, kto się o nie nie stara, a to dla następujących powodów:

Pierwszym warunkiem do osiągnięcia tych wielkich łask jest czysta i bezinteresowna, bez żadnego względu na siebie miłość boża. Po wtóre, kto sobie wyobraża, że za takie nędzne i małe posługi jakie my możemy oddać Bogu, zdoła osiągnąć rzecz tak wielką — wskazuje tym samym na brak pokory w sobie. Po trzecie: prawdziwe przygotowanie do otrzymania tych łask zasadza się na tym, abyśmy pamiętając na naszą grzeszność, pragnęli nie używać słodyczy i pociechy, lecz cierpieć dla miłości Pana i naśladować Go. Po czwarte: Bóg nie zobowiązał się udzielać nam tych łask nadzwyczajnych, tak jak w nieskończonej swej dobroci zobowiązał się dać nam chwałę wieczną, jeśli zachowamy przykazania Jego. Łaski te nie są konieczne do zbawienia i Bóg najlepiej wie komu je dać. Po piąte wreszcie, starania nasze, by własnym wysiłkiem zdobyć te łaski, byłyby próżne i chybione, bo tu sama dusza nic nie może zrobić. Na próżno więc przedłużać rozmyślenia, wyciskać łzy i wzdychać głęboko, takie środki do niczego nie doprowadzają... ale kto się naprawdę upokorzy i zaprze siebie — i jeszcze raz podkreśla Święta z naciskiem — ale naprawdę, a nie w urojeniu, które was często zwodzi, bo istotnego i całkowitego trzeba tu zaparcia — temu Pan nie odmieszka użyczyć tej łaski i nadto wielu innych, jakich człowiek nawet pragnąć nie zdoła“¹⁾).

Trudno o lepsze zestawienie i bardziej przekonującą naukę. Pokora więc — znowu Święta wraca do niej — tu jest najpotrzebniejsza.

Baczne czuwanie.

Wskazawszy sposób najpewniejszy, którym dusza może się przygotować na przyjęcie łask bożych, daje Mistrzynie z Avila jeszcze jedną wielkiego znaczenia przestrozę. Dusza

¹⁾ Twierdza, Mieszk. IV. roz. II.

winna się strzec jak najpilniej nawet najmniejszej obrazy Boga. Wchodząc bowiem już do głębszego wnętrza tajemniczej twierdzy, gdzie się ma spotkać z boskim 'Oblubieńcem, musi być coraz czystsza i nawet małych pyłów nie powinno być na niej. Z drugiej strony szatan widząc, że ta dusza rzeczywiście wkracza już w krainę prawdziwej doskonałości, używa wszelkich środków i wysiłków, by tylko taką duszę przyprawić o grzech, by jej tym sposobem przeszkodzić w tej drodze ku zjednoczeniu. Oto słowa św. Teresy odnośnie do tych uwag:

„Jedną tu daję usilną przestrogę: niechaj się dusza strzeże jak najpilniej wystawienia się na okazję obrazy Boga. W tym stanie bowiem jest ona podobna do niemowlęcia, które dopiero zaczyna ssać. Jeśli się więc odłączy od piersi matki, cóż innego może je czekać jak tylko śmierć? Widziałam na własne oczy dokąd zaszły dusze, gdy z lada powodu opuszczały modlitwę, odłączały się od Tego, który z taką miłością ofiarował się im za przyjaciela i przyjaźń swoją im okazał uczynkiem.

Dlatego jeszcze z taką usilnością ostrzegam dusze do tego stanu podniesione, by się nie wystawiały na okazje, że szatan z daleko większą zawziętością czatuje na każdą z nich niż na całe gromady innych, którym Pan tych łask nie użyzca. Każda bowiem z takich dusz doskonałych pociągając swoim przykładem i wpływem innych za sobą, wielki cios może zadać księciu ciemności, a kościołowi przynieść wielki pożytek, i wielkie oddać mu usługi. Większe więc od drugich mają te dusze napaści i ataki do zwalczenia, zatem i upadek i zguba ich o wiele muszą być cięższe, gdyby z własnej winy upadły i zginęły¹⁾

Mimo woli nasuwa mi się tu jeszcze pewna myśl. Słyszymy czasem, że niektóre osoby, posunięte już wysoko w życiu duchowym, upadłszy upodlają się o wiele niżej od ogółu przeciętnego. Gdzież przyczyna tego? Powyższe słowa św. Teresy wskazują na nią. Oto szatan nienawidząc przedtem tych dusz, że już tak wysoko się wzniosły, teraz mści się na nich w okrutny sposób, pcha je z występuku w występpek, poniża je coraz bardziej.

Niech nas Bóg broni od podobnego losu! Im więcej nam dano, tym więcej się lękajmy i tym baczniejszą miejmy uwagę, jak nas zachęca św. Teresa, bo zepsucie najlepszego najgorsze!

C. d. n.

Karmelita Bosy.

¹⁾ Twierdza. Mieszk. IV, r. 3.



O cześć Matki Boskiej Szkaplerznej

W 10-lecie »Głosu Karmelu«

Nie darmo Kościół św. nadał Najświętszej Dziewicy tytuł Królowej nieba i ziemi. Ten tytuł przypomina Jej wyższość ponad wszystkie duchy niebieskie, ponad świętych, najbardziej czczonych przez ludzi, a przez Boga wślawionych najliczniejszymi cudami. Z tego względu po Panu Bogu, któremu zawsze należy się najwyższa cześć i chwała od wszelkiego stworzenia, przed którym zgiąć się powinno, jak się wyraża Pismo Boże „wszelkie kolano niebieskie, ziemskie i piekielne“ (Philip. 2, 10) po Bogu do największej czci od wszelkiego stworzenia, a tym więcej od każdego dobrze myślącego człowieka ma pierwsze prawo wśród najszlachetniejszych i Bogu najmiłszych istot Najświętsza Dziewica.

To wskazuje nam Kościół św. swoją praktyką, wciąż mnożąc i mnożąc publiczną cześć dla cnót, przywilejów i godności Najświętszej Marii Panny.

Każdego tygodnia dzień sobotni Kościół poświęca ku Jej czci szczególniejszej, w każdym miesiącu obchodzi, o ile nie uroczyscie, to przynajmniej w zakresie swej liturgii, jeśli nie parę Jej pamiątek, to co najmniej jedną. Weźmy kalendarz do ręki, a stwierdzimy to sami z radością.

Ponadto policzmy kościoły całego świata, Jej czci specjalnej poświęcone. Spróbujmy odnaleźć choćby jedną w świecie świątynię, która jeśli nie jest poświęcona Matce Bożej, nie miałaby stałego ołtarza, a przynajmniej obrazu czy figury Marii Najświętszej, wystawionych na miejscu dostępnym dla

wiernych. Wreszcie ilu znaleźlibyśmy pośród wiernych, dla których wiara nie jest czczym słowem, nie noszących na sobie jakiegoś znaku, poświęconego czci Matki Najświętszej — medalika czy szkaplerza św.?

Do sposobów, którymi wierni najbardziej mogą uczcić Najświętszą Dziewicę, po różańcu pierwsze miejsce zajmuje szkaplerz św. karmelitański. Historia tego, tak u nas rozpowszechnionego symbolu czci Matki Najświętszej, jest znana ogółowi wiernych. Nie ma przeto potrzeby przypominać tych szczegółów.

Gdy Bóg powołał do życia zakon na górze Karmei, która leży w Ziemi św., w okolicy głównego jej miasta Jerozolimy, w sercach zakonników, Bogu oddanych na wyłączną Jego służbę, powstało pragnienie oddawania specjalnej czci Matce Bożej. To pragnienie szczególnie wzrosło i spotężniało w duszy jednego z przełożonych tego zakonu. Mam na myśli bogobojnego Szymona, Anglika rodem, dziś świętego, na którego gorące a długie wołanie, ukazała się Boża rodzicielka 16 kw. 1251 r. i podając mu szkaplerz, tak przemówiła wtedy: Przyjmij, synu mój, ten znak jako dowód szczególniejszej mej opieki, którą przyrzekam Tobie i Twemu zakonowi. Kto tę suknię nosić będzie, nie ma się lękać ognia wiecznego. Ja mu będę ratunkiem we wszystkich niebezpieczeństwach i utrzymam go w pokoju i jedności z Bogiem na wieki.

Sercem, przepelnionym wdzięcznością, Karmelici przyjęli ten widoczny znak opieki nad sobą Matki Najświętszej, a pragnąc rozszerzyć przez ten symboliczny znak wśród wiernych na ziemi cześć Matki Bożej i pomnożyć tą drogą liczbę świętych w niebie, szkaplerz z czasem przerobili, doprowadzili go do tej formy, jaką mamy obecnie i podzielili się nim z wiernymi całego świata katolickiego.

Najwyżsi Pasterze Kościoła powszechnego, biskupi jako pasterze swych diecezji błogosławili temu dziełu, a po upływie lat około 470 od objawienia, które miał Szymon Stock, papież Benedykt XII, gdy rzecz okazała się dobrze wypróbowaną, nie tylko ją uroczyście zalecił, ale w r. 1720. ustanowił święto kościelne szkaplerza św. dla całego Kościoła w dniu 16. lipca.

Gdy powiększyła się liczba czcicieli Matki Bożej szkaplerza św., po objawieniu, które miał wzmiankowany jeneralny prze-

łożony OO. Karmelitów, powstało bractwo Szkaplerza karmelitańskiego.

Pierwszą myślą tego bractwa jest wzmocnić cześć i miłość w sercach wiernych względem Marii, a następnie zjednać im u Boga za Jej pośrednictwem łaski Chrystusowe, konieczne do życia prawdziwie chrześcijańskiego i do zbawienia wiecznego.

Cele te osiąga się przez czujność nad własnym sumieniem, by go nie brukać żadnym grzechem dobrowolnym, a zwłaszcza przeciwnym cnocie czystości, następnie przez modlitwę i umartwienia. Symbolem, znakiem i ustawicznym przypominaniem takiego naszego stosunku do Pana Boga przy pomocy Marii, ma być noszony na naszych piersiach Jej szkaplerz św.

Ale to tylko symbol naszego postępowania. Jego zaś istotę stanowi: 1^o wierność obowiązkom codziennym względem Boga i powołania swego; 2^o zachowanie czystości podług stanu, w jakim każdy żyje i 3^o odmawianie na Jej cześć modlitw, ujętych w tak zw. Oficium parvum. Ci zaś, którzy czytać nie umieją, zamiast Oficium mają zachować wstrzemięźliwość od mięsa w środy i soboty (spożywanie nabiału i jaj jest dozwolone). Odmawiający z obowiązku brewiarz wolni są od Oficium parvum.

Gdyby komuś stanowiło trudność odmawianie oficium parvum, lub zachowanie wstrzemięźliwości od mięsa, a tym bardziej gdyby to dla kogo było niemożliwe, uregulować powinien te sprawy w konfesjonale.

Należący do bractwa szkaplerza karmelitańskiego, rozumnie i wiernie spełniający powyżej wymienione obowiązki, zyskują stałą opiekę Matki Najświętszej, liczne odpusty kościelne, udzielone członkom tego bractwa, biorą udział we wspólnych zasługach wszystkich braci i sióstr bractwa szkaplerznego, oraz zakonów karmelitańskich, a co najważniejsze stają się uczestnikami, jak to obiecała Matka Najświętsza przywileju sobotniego, tj. będą uwolnieni w najbliższą sobotę po śmierci.

Pismo miesięczne „Głos Karmelu“ od lat 10-ciu przypominało nam te myśli główne i omawiało je we wszystkich szczegółach. Za to Czcigodnym Ojcom Karmelitom Bosym wyrażamy głęboką wdzięczność, których gorliwa a uczciwa praca kapłańska, zakonna i pisarska niech nam wszystkim będzie wskazówką do życia prawdziwie świątobliwego.

Niech ciągle wzrastająca sympatia dla ich miesięcznika będzie zapowiedzią coraz większej liczby prawdziwych chrześcijan na ziemi i przyszlých mieszkańców nieba.

W swoim czasie poruszony ideą, której służą Czcigodni Ojcowie Karmelu i pociągnięty ich świątobliwym życiem kapłan diecezji sandomierskiej ks. Bolesław Sztobryn, opuścił szeregi duchowieństwa świeckiego w pełni dojrzałości swego umysłu i doświadczenia życiowego, poszedł do samotni Karmelu, gdzie przyjęty został jako O. Terezjusz. Nie tylko ubrał się w habit karmelitański, ale nosił go po bożemu jako prawdziwy sługa Marii. A kiedy serce jego drżało na widok ran, które Bolszewia zadaje duszom ludzkim, postanowił pod tchnieniem Karmelu oddać swe życie, bodaj w męczeństwie, by ratować tam sprawę Bożą. Służył jej do ostatniego tchu, służył w wielkich cierpieniach moralnych i fizycznych, ale z całym zaparciem się i pościęciem bez granic.

Niech szkaplerz Marii jak najwięcej takich serc wychowa, niech pomocnikiem najdzielniejszym i najrozumniejszym będzie w dalsze lata „Głos Karmelu“.

Dlatego błogosławię z całego serca Czcigodnemu Ojcu Redaktorowi, Jego Współpracownikom i wszystkim Czytelnikom.

Niech Maria, Królowa nieba i ziemi ma nas zawsze w swej przemożnej opiece, by przywilej sobotni stał się nas wszystkich udziałem.

X. Kubicki mp.

Sandomierz, 4 listopada 1936 r.

biskup.



Z r o z w a ż a ń o M s z y ś w i ę t e j

(ciąg dalszy).

W końcu uprzytomniając sobie kapłan, apokaliptyczny opis niebieskiej świątyni, ów tron Boży pośrodku, złoty ołtarz, na nim zaś Baranka zabitego, pochyła się kornie i błaga usilnie Boga, aby i nasza ofiara wzniosła się z ziemi na ołtarz niebieski przed Jego tron, i wyjednała wszystkim nam, ilekroć uczestniczyć w niej będziemy wszelkie łaski i błogosławieństwa Nieba: „*Pokornie Cię prosimy, Boże wszechmogący, rozkaż, aby ta ofiara, przez ręce świętego Anioła Twego, zanieśiona została na Twój Ołtarz najwyższy, przed oblicze Boskiego Majestatu Twego, abyśmy wszyscy, którzy z tego ołtarza przyjmujemy Najświętsze Ciało i Krew Syna Twego, napełnieni byli wszelkim błogosławieństwem niebieskim i łaską. Przez tego Chrystusa Pana naszego. Amen*“.

Kapłan nie może wątpić o Miłosierdziu Bożym, wierzy mocno, iż modlitwa jego, zanoszona w imieniu całego Kościoła będzie wysłuchaną, dlatego też przerywa kanon, by skarby Boże rozdzielić między wiernych, najprzód umarłych, a następnie i żywych.

Wspomnienie na zmarłych i modlitwa za żywych.

Z ofiary Jezusowej, z Męki Jego i śmierci, jedni z pierwszych skorzystali więźniowie otchłani i czyścza. Dusza bowiem Zbawiciela zaraz po oddzieleniu się od ciała, wstąpiła do tych tajemniczych krain, napelniając dusze sprawiedliwych pociechą i weselem.

Msza święta, będąc bezkrwawym powtórzeniem Ofiary Chrystusa na Krzyżu w równej mierze zdolną jest wspomagać stęsknionych i cierpiących więźniów czyścowych.

Dlatego też kapłan idąc za tradycją apostolską, przejęty współczuciem dla tych biednych dusz, błaga Boga, by i je raczył przypuścić do uczestnictwa w nieskończonych skarbach Mszy świętej. Modli się więc z całą żarliwością swej duszy: „*Wspomnij też Panie, na sługi i służebnice Twoje (i tu wylicza naprzód imiona tych za których mszę świętą odprawia, a następnie imiona drogich sobie osób) którzy nas wyprzedzili mając znanie wiary, i śpią snem pokoju. Tym duszom, Panie*

i wszystkim w Chrystusie odpoczywającym, abyś raczył dać miejsce ochłody, światłości i pokoju, — błagamy Cię przez tegoż Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Wspomnienie o szczęściu niebios, owego miejsca pokoju, porusza do głębi kapłana. Myśl jednak jego powraca do Kościoła walczącego, do którego sam należy, a widząc, że to życie ziemskie tak pełne jest nędzy, pokus i upadków, uderza się z pokorą w piersi, podnosi głos — jedyny raz podczas kanonu — i woła: „*Nam też, grzesznym sługom Twoim, w wielkości miłosierdzia Twego nadzieję pokładającym, racz dać jakąkolwiek częsteczkę i wspólność z świętymi Apostołami Twoimi Męczennikami: Janem, Szczepanem, Maciejem, Barnabą, Ignacym, Alexandrem, Marcelem, Piotrem, Felicją, Perpetuą, Agatą, Lucją, Agnieszką, Cecylią, Anastazją i ze wszystkimi Świętymi Twoimi, w towarzystwo których racz nas policzyć, prosimy Cię, nie tak ze względu na zasługi nasze, jak na to, że jesteś dawcą odpuszczenia. — Przez Chrystusa Pana naszego. Znacząc następnie potrójnym znakiem krzyża świętego dary konsekrowane, mówi: „Przez którego, Panie, te wszystkie dary zawsze stwarzasz, poświęcasz, ożywasz, błogosławisz i nam ich udzielasz“.*

Uderzmy się i my w piersi z żalem i skruchą za nasze tylokrotne upadki, i błagajmy z ufnością dziecka o tę szczęśliwość wieczną, o wieczne towarzystwo świętych męczenników i męczenniczek. Nigdy nie traćmy z pamięci nieba, wszak całe nasze życie jest jego tylko przygotowaniem i zdobywaniem. Oh, gdybyśmy chcieli raz o tym się przekonać, z jakąż ochotą i radością, z jakim zdaniem się na wolę Bożą, dźwigałibyśmy nasz codzienny krzyż.

Oddanie czci i chwały Bogu Ojcu.

Na zakończenie kanonu, kapłan wznosi jakby krótki hymn pochwalny ku czci Boga Ojca. Bierze do ręki Przenajświętszą Hostię i znacząc nią nad Kielichem trzykrotny krzyż, mówi: „*Przez Niego, (t. j. Chrystusa) z Nim i w Nim bądź Tobie, Bogu Ojcu Wszechmogącemu w jedności Ducha Świętego, wszelka cześć i chwala przez wszystkie wieki wieków. Ministrant w imieniu Wiernych odpowiada Amen: „Tak niech się stanie“.*

Po otrzymaniu tylu łask i dobrodziejstw od Boga za pośrednictwem Jezusa Chrystusa, słuszną jest rzeczą, byśmy ciągle wychwalali miłosierdzie Boże przez tegoż Chrystusa w Chrystusie i z Chrystusem.



Przez Chrystusa, albowiem wszystko, co tylko istnieje oddaje cześć Bogu przez Niego. Wszak „wszystko — jak powiada św. Jan Ewangelista — *przez Niego się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało*“, a że wszystko co z nicności było wyprowadzone, stworzone było dla chwały Bożej, przez Jezusa, więc istniejąc przez Niego też wychwala Boga. Łączmy się więc z wszechświatem, bo jako istoty rozumne, najbardziej uposażone w łaski Boże, tym więcej mamy Bogu do zawdzięczenia.

Z Chrystusem wychwalajmy Boga, bo sami z siebie nigdy nie będziemy zdolni godnie uczcić Nieskończony Boski

Majestat. Cześć bowiem każdego stworzenia jest skończoną, ograniczoną, niedoskonałą. Dopiero, gdy to nędzne stworzenie połączy się z Panem Jezusem, Bogiem-Człowiekiem, wtedy łącznie z Nim odda Bogu cześć, jaka Mu się należy.

W Chrystusie wreszcie oddawajmy cześć i chwałę Bogu, bo aby uczcić Boga, jak na to zasługuje, potrzeba koniecznie być złączonym z Chrystusem, najprzód przez wiarę prawdziwą, następnie zaś przez łaskę poświęcającą, inaczej bowiem wszystkie nasze pochwały, wszystkie nasze dobre uczynki, żadnej czci Bogu nie przynoszą.

O. Terejusz od św. Ag. k. b.

D z i ś m i ł o ś c i b r a k !

(Dla III. zakonu karmelitańskiego)

Tyle krwi bratniej wylano...

Kto by to pomyślał, jeszcze rok temu, że w Hiszpanii takie szatańskie orgie dziać się będą?

• A jednak to już dziś faktem.

Powtórzyły się orgie Nerona, owszem coś gorszego, bo masami zabijano, bez litości, kogo się dało. Krzyżowano zakonice i kapłanów, wykłuwano oczy, palono na stosie.

Przepiękne zabytki architektury burzono z szatańską zaciekłością. Zgliszcza, ruiny dokoła...

I to robili synowie jednej ojczyzny, ojczyzny tylu i tak wielkich świętych. Widziałem obrazek z Hiszpanii. Jeden z tych, których widoku nie zapomina się. Widziałem dziewczynkę na rękach matki. W prawej ręce rewolwer gotowy do strzału; lewa ręka zaciśnięta w pięść grozi nieznanemu wrogowi. Na twarzy nienawiść.

Lecz nie tylko w Hiszpanii jest źle.

Cała Europa podminowana nienawiścią.

Nam dziś miłości brak!

Ludzie Boga nie kochają. Bo *jak mogą kochać Boga, którego nie widzą, jeżeli człowieka, którego widzą mają w nienawiści?!'* (1 Jan 4, 20).

Nam dziś miłości brak i dlatego trzeba ją zdobyć.

Zacznijmy od siebie.

Wzywamy dusze dobrej woli do krucjaty w walce o miłość.

Cały rok pracować będziemy — krok po kroku — nad rozgrzaniem własnego serca miłością ku bliźnim. A gdy serce każdego z nas rozpali się w ogień pójdzie dalej i dalej i świat cały obejmie.

Na piekielną nienawiść odpowiemy miłością bez zastrzeżeń.

Bracie, Siostro, czy nie chcesz?!

— Nie, ja wierzę, że wielu, że bardzo wielu chce miłości wielkiej!

Takiej miłości chce też od nas P. Jezus. Oto dialog duszy z Bogiem: *Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajem miłowali, tak jak ja was umiłowatem*“ (Jan 13, 34).

— A jakżeś nas Ty umiłował, kochany Mistrzu?!

„*Tak jak Ojciec Mnie umiłował, tak ja was umiłowatem*“ (Jan 15, 3).

— Jak to, czyż mogłeś nas umiłować miłością nieskończoną?!

— Synu i wątpisz jeszcze? Rozważ szaleństwo, tajemnicę mego człowieczeństwa, tajemnicę krzyża, konfesjonału a zwłaszcza tajemnicę Eucharystii!

— Panie, czyż to możliwe, bym ja ukochał Ciebie w bliźnim moim w sposób nieskończony?!

— Rób, co tylko możesz, a czemu ty nie podolasz, ja zrobię przez Ciebie! Synu, pragnę byś *życie swe oddał za duszę twych braci, tak jak Ja oddałem życie za Ciebie*. (1 Jan 3, 16).

Bracia i Siostry! Niech ospali załamują ręce i narzekają na złe czasy. My będziemy pracować. Będziemy się uczyć miłości bliźniego. Zakres jej bardzo wielki. Co miesiąc na tym miejscu nowy podamy szczegół, nowe postanowienie. Zaś w ciągu całego miesiąca będziemy codziennie powzięte postanowienie wprowadzali w czyn, będziemy praktykowali miłość.

Żeby się krucjata nasza udała, zacznijmy ją w imię Boże.

W ciągu całego miesiąca stycznia będziemy prosić Dzieciątka Jezus, by nas nauczyło kochać bliźniego.

Prosić będziemy wiele, wiele razy na dzień, bo sprawa jest bardzo ważna.

Prosić będziemy ze świętym uporem.

Prosić będziemy wszyscy, bo tam, gdzie jest wielu zjednoczonych w modlitwie, jest także i P. Jezus.

Któż to są ci „wszyscy“?!

Mamy na myśli przede wszystkim III. Zakon karmelitański. Przyjmujemy do naszej krucjaty każdą duszę dobrej woli, której w ręce wpadnie to czasopismo.

Zakon Karmelu wszak po to ustanowiony, by sam gorzał i innych zapalał.

S. M.

KRONIKA KARMELITAŃSKA

PROFESJA ZAKONNA.

W dniu 29 listopada odbyła się miła uroczystość w naszym starym klasztorze w Czerny. Oto Br. Konrad od Aniołów, pracujący gorliwie już od kilku lat w Administracji „Głosu Karmelu“, złożył tam swoje uroczyste śluby. Uroczystość wypadła pięknie i rzewnie dzięki szlachetnym staraniom i serdeczności Czcig. O. Jacka, przeora czerneńskiego.

24 listopada w samą uroczystość św. Jana od Krzyża w naszym krakowskim klasztorze złożył swe wieczyste śluby Br. Aleksy od Trójcy Świętej.

9 grudnia w czerneńskim klasztorze odbyła się uroczysta Profesja Br. Kryspina od Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej. W tej miłej uroczystości wzięła udział liczna rodzina solenizanta ze Śląska.

Niech Bóg błogosławi Profesom na prawdziwie karmelitańskie życie!

Poświęcenie Chorągwi III Zakonu karmelitańskiego w Wielkim Chelmie

Dnia 22 listopada b. r. obchodziliśmy uroczystość poświęcenia nowej chorągwi III. zakonu karm. Fundatorką chorągwi, ozdobionej z jednej strony obrazem M. B. Szkaplerznej a z drugiej św. Jana od Krzyża, jest siostra M. Tłamać.

Z klasztoru SS. Służebniczek NMP. wyruszyła procesja do kościoła paraf. na nabożeństwo.

Poświęcenia dokonał ks. salezjanin z Oświęcimia wobec licznie zgromadzonych członków III Z. z Szopieniec, Mysłowic, Krasowa, Imielina, Nowego Bierunia i Pszczyny.

Serdeczne podziękowanie składamy W. Br. Kar. Kalecie i W. Bartoszkowi za treściwy referat o Ziemi św., M. B. Szkapl. i godności III. Zak. Karm. Serdeczne również podziękowanie składamy naszej fundatorce, zarządowi III. Z. ze Szopieniec jak i tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób nam pomogli.

Serdeczne „Bóg zapłać“.

Chelm Wielki, 1936.

III. Zakon karm.

Z »DESZCZU RÓŻ«

Zelatorka kultu św. Teresy od Dziec. Jezus pisze z Rio de Janeiro co następuje:

Pewien ojciec rodziny, chory na gruźlicę w ostatnim stadium, został opatrzony Sakramentami św. Niestety, nie podobna jednak było udzielić mu komunii św. z powodu stanu gardła, które nie pozwalało mu już przelikać żadnego pokarmu, lub napoju. Doradzałam choremu, aby wraz z rodziną odprawił nowennę do św. Teresy i dałam mu kilka listków różanych, otrzymanych z Lisieux, a które przedtem złożone były na sarkofagu Świętej.

Z wielkim trudem chory przyjął we wodzie cząsteczkę listka różanego i uczuł natychmiast nagle polepszenie i zmianę w swoim stanie. Trzeciego dnia nowenny mógł już się nieco posilić. Danym mu także było szczęście przyjęcia komunii św.! Droga nasza św. „Teresinka“ nie poprzestała jednak na tym; jeszcze inną łaskę udzielić mu chciała..... Sama zeszała do niego, ukazując mu się kilkakrotnie, miłym uśmiechem dodając odwagi i zachęcając go do modlitwy, skupienia i ufności w Boga. Wreszcie zapowiedziała mu, że 15 grudnia przyjdzie po niego. Chory był pełen spokoju i radości.

W dniu rzeczonym, oczekując przybycia swej Opiekunki, kazał zapalić świece ku Jej czci, poprosił o Jej relikwie i cicho i pogodnie oddał duszę Bogu o godz. 3 po południu.

Zdarzenie powyższe, podane tu w streszczeniu, zatwierdzone jest podpisem żony zmarłego. Ta ostatnia dodaje jeszcze słów kilka:

„W dwa miesiące po śmierci mego ukochanego męża „Teresinka“ spuściła ponownie piękną różę mojej rodzinie: Brat mój, związany ślubem cywilnym od 5-ciu lat, nie chciał przyjąć ślubu kościelnego. Zrozpaczona tą sytuacją, postanowiłam zwrócić się z gorącą modlitwą do ukochanej Świętej z Lisieux. W ostatnim dniu nowenny brat mój przybył do mnie, prosząc bym mu się wystarała o papiery, wymagane przy przyjęciu Sakramentu małżeństwa.

Łatwo odgadnąć moje szczęście!...

W ciężkich troskach lat ostatnich jak do ostatniej instancji uciekałam się do pośrednictwa św. Teresy od Dz. J. i zawsze doznawałam pocieszenia. Szczególne dowody łask i opieki zebrał mój syn, którego losami w najkrytyczniejszych sytuacjach kierowała dobrotliwa i przewidująca ręka Opiekunki. Za to składałam Jej wywiązując się z przyrzeczenia publiczne, gorące podziękowania.

Lwów, 1 grudnia 1936.

Zofia Nechayowa.

Dziękuję św. Teresie od Dz. J. za wysłuchanie mej prośby i proszę o dalsze łaski za Jej przyczyną na nowej posadzie.

Kraków, 8 listopada 1936

Ł. E.

Za łaski jakie mi wyjednał św. Antoni Padewski i św. Terenia od Dziec. J. składałam serdeczne, publiczne podziękowanie prosząc i nadal o opiekę i potrzebne mi łaski.

Sieradz, 11 listopada 1936.

T. S.

Dziękuję z całego serca św. Tereni od Dzieciątka Jezus za pomyślne zdanie egzaminu i wiele innych łask, i proszę o dalszą pomoc.

Kraków, 16 listopada 1936.

Maria Teresa D.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam publiczne podziękowanie za otrzymane łaski Najśw. Matce Niepokalanej, Świętej Tereni od Dzieciątka Jezus, Matce mojej, świętej Teresie od Jezusa, Najpokorniej jeszcze raz dziękuję i proszę o dalszą opiekę nademną nędzną.

Łódź.

Maria Kozar.

Składam z głębi serca podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus za cudowne wprost uzdrowienie męża, który tak ciężko zachorował na różę w uchu i w całej głowie, że go lekarze odstąpili, nie widząc sposobu uratowania go. Po odprawieniu Nowenny do św. Teresy przyszło polepszenie, a obecnie mój mąż jest całkiem zdrow, za co niech będą dzięki Małej Królowinie.

Łódź.

Władysława Wójcik.

Z całego serca dziękuję Najśw. Sercu Jezusowemu św. Antoniemu i św. Teresie od Dziec. J.

Kraków.

N. N.

Za otrzymanie łaski zdrowia dziękują Najśw. Sercu Jezusowemu za przyczyną św. Antoniego i św. Teresy od Dz. J. i proszą o publiczne podziękowanie.

Katowice III.

Norbert i Anna Marek.

Za odebranie łaski zdrowia dziękuje św. Antoniemu jak i poleca się jego dalszej opiece.

Katowice III.

Marek Franciszek.

Z całego serca dziękuje Najśw. Sercu Jezusowemu, N. M. Pannie i O. Rafałowi za otrzymane łaski.

Kraków.

R. A.

Przew. Ojcie Przeorze!

Opisuję wypadek, który dla nas i wszystkich wierzących jest cudownym; a naturalnie, że kto nie wierzy, ten będzie udowadniał, że nic wielkiego się nie stało. Rzecz miała się następująco: Otóż wracając 26. IX. br. pociągiem pospiesznym ze Lwowa do Warszawy, wzięłam do ręki Mszał Rzymski, a otworzywszy przypadkowo na Tractus z pierwszej niedzieli Postu, czytałam: Kto mieszka pod osłoną Najwyższego, bezpiecznie przebywa itd. Nie miałam czasu, po przeczytaniu do końca, zastanowić się nad głębią treści, gdy wtem przeraźliwy huk wstrząsnął powietrzem... Posypało się szkło... Nikt nie zdoła opisać paniki, która wybuchła w przedziale i wagonie! Okazało się, że nieznany sprawca rzucił kamień o obwodzie 35 cm., który trafił w okno przedziału, w którym jechałam i padł u moich nóg. — Nikt nie zdoła opisać wrażeń, które przeżyłam, widząc swą 5-cio-tygodn. córeczkę zasypaną dosłownie większymi kawałkami i pyłem szkła z rozbitej szyby okiennej.

Więc czyż nie należy wierzyć w cud, że żaden z tych odłamków, nie zranił dzieciny, mimo że szkło poprzecinało skórę na walizkach i okryciach osób?

Przecież cały powijak, cała główka dziecka była w tłuczonym szkłe, a przecież żadna mu nie stała się krzywda. — Proszę więc ocenić, czy to nie był cud — i zależnie od woli! proszę umieścić w piśmie.

Przesyłam wotum do kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej z napisem: „Matko! dzięki Ci za łzy bólu — radości i szczęścia“, za cudowne ocalenie córeczki naszej z wypadku kolejowego.

Warszawa.

Janina Kossowska.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: p. Putek, Wadowice dla W. O. Hipolita 20; Wiktoria Cichon 5; Karmel — Wadowice 5; NN. Wadowice 1; Jadwiga Lewinger, Wadowice 3; Aleksandra Olińska, Częstochowa 5; 3 Zak. Karm. Czarna 5; NN. Kraków 100; Maria Pudłowska, Poświętne 100; Władysława Hoeflingerowa, Persenkówna 10; Anna Stokłosa, Cieszyn, na szaty liturg. 10; Wiktoria Ostrega, Kraków 30; Franciszek Filipczyk, Chorzów 3; Maria Konarkówna, Kraków 3; Stefan Sieprawski 5; Aniela Zwanówna, Warszawa 10; Z. Porębska 2; Stefania Wojciechowska, Katowice 5; T. Lerch, Pszów 2; P. Pyrek 1.50; J. Sojka 1; W. Solecka 1; Z. Karpowiczowa, Warszawa 2; p. Zimny 9; Maria Gwóźdź, Katowice, wotum ku czci św. Tereni 10; NN. Kraków 3; NN. Kraków na wykup dzieci 60; NN. Kraków 5; S. L. Chorzów na wykup dziecka 25; Joanna Szczyrba, Mokre, na wykup dziecka 30; składki — Kraków 100; skarbonki: Kraków 26.72; Wadowice 29.80; „Chóry Marii Kraków 120; Karmel — Poznań 35; Biskupice 32; Szopienice 31; Orzegów 20; Wadowice 15.20; Zawoja 15; G. Śląsk. 14; Mysłowice 10; 3 Zak. Karm. Poznań 9; Czarna 7.50; Paczółtowice 6.50; Katowice 5.50; p. Ranik 5.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marii.“ najserdeczniej dziękuje za każdą ofiarę, oraz gorąco prosi o dalszą pracę i pomoc dla Miśj karmelitańskich. — O. Zelator Misj Karmelit. w Polsce; Wilno, ul. Ostrobramska 12. Konto w PKO. Kraków, 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelat. i Członków „Chórów Marii“ odprawi się Msza św. dnia 6 stycznia, tj. w uroczystość Trzech Króli.

Ofiary na beatyfikację Sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego, złożyli:

Stanisław Rudnicki, Stanisławów 5; Marta Jalerha, Pszów 2; Ernestyna Pach, Czarna, 5; Katarzyna Gołojuch, Chicago 1 Dol.; NN. Kraków 10.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“.

J. Papierzówna, Kraków 5 zł.; N. N. Kraków 10 zł.; Maria Kozar, Łódź 5 zł.; Władysława Wójcik 3 zł. Prezes Najw. Izby Kontroli — Dr. Jakób Krzemieński, Warszawa 30 zł.

Zł.: R. Turek, Kraków W. 3; — R. A. Kraków 0.50; — NN. Kraków 2; — T. S., Sieradz 1; Ł. E., Kraków 2. Józefa Szraterawa Zel. honor. Kraków 10 zł.; — Przew. ks. Stefan Dylong 10 zł.; — P. Nowaczykowa, Poznań 2 zł.; — Walenty Michułka West. Rutland 5 dol.

Na ołtarz św. Tereni od Dz. J. Zofia Nechayowa, Lwów 2 zł.

Módlmy się za zmarłych Czytelników „Głosu Karmelu“.

Feliks Kłeciak, Nowojowa Góra; Ludwik Wita, Połomia; Ks. Kan. Teofil Chenik, Przemyśl; Helena Rozichertówna, Druskieniki.

Módlmy się za naszych zmarłych:

III. Zakonu: 14. IX 1936 Joanna Morawiec, Buchenau. — 14 X 1936 Bronisława Krikalla (s. Anna od św. Józefa) Tunskirch, prof. 13

T R E Ś Ć :

N A C Z A S I E :		Str.
O-is: Świat postępuje		7
K. B.: Gwiazda na wschodzie		11
Teresa Lubińska z III Zak. Karm.: Uwielbiony bądź!		15
NAUKA CHRZEŚCIJAŃSKA:		
O. T.: Boska konstytucja		19
O-is: Znak krzyża świętego		27
ŻYCIE WEWNĘTRZNE:		
Karm. B.: Świat duszy ludzkiej		32
O. Terezjusz od św. Ag.: Z rozważań o Mszy św.		40
S. M.: Dziś miłości brak (dla III zak. karmelitańskiego		43
SZKAPLERZ ŚWIĘTY:		
Ks. biskup Paweł Kubicki: O cześć Matki Boskiej Szkaplerznej		36
GŁOS ŚW. JÓZEFA:		
O. Atanazy k. b.: Opiekun Jezusowy		21
K b.: Św. Józef ratuje od śmierci		25
GŁOS ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS:		
Dr. Elż. Estreicherowa III Z. K.: Miłość delikatna		28
POEZJE:		
K. b.: Cicha noc		6
Dolżycka Stef.: Idę ku Tobie		31
K. b.: Jutrenko złota!		10
Z ŻYCIA:		
S. M-K.: Czy Ty jesteś Matką Boską?		17
RÓŻNE:		
Kronika karmelitańska		45
Podziękowania za łaski		46
Ofiary — ogłoszenia		48

Prenumerata „Głosu Karmelu”, według możliwości każdego od 3—5 zł. Nie ustalamy ceny, by ci z Szan. Czytelników, którzy mogą, umożliwili bliźnijszym pobieranie ukochanego przez nich miesięcznika, a którego przedpłaty nie są w stanie uiścić. Wyrażając wdzięczność za dotychczasowe wysiłki, zachęcamy Drogich Zelatorów i Zelatorki i wszystkich Zacznych Czytelników do dalszej gorliwości w szerzeniu „Głosu Karmelu”.

Rozszerzanie dobrej prasy jest dziś najsukuteczniejszym apostołstwem do którego ustawicznie nawołuje Ojciec święty.

Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących Wydawnictw i Redakcji „Głosu Karmelu” uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Bernard — Redakcja „Głosu Karmelu”. Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska). — Konto P. K. O. Nr. 407.212. — W sprawach Administracji pod adresem: O. Paweł — Administracja „Głosu Karmelu”.

DOSKONAŁOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA

Według nauk św. Teresy od Jezusa, przez św. Alfonsa Liguori.

Dziś nie mają ludzie czasu czytać wielkich dzieł, trzeba im jednak koniecznie pokarmu, by dusze nie zamarły. Powyższa więc książeczka, streszczająca prześlicznie wszystko, co można powiedzieć o doskonałości i podająca zasady, których musi się trzymać każdy katolik — będzie naprawdę **ISTNYM SKARBEM** dla ludzi chcących kochać Boga i zbawić swą duszę! Cena tylko 20 groszy!

N I E P O K A L A N A

Obejmuje poraz pierwszy opracowany w polskim języku prześliczny grecki hymn „Akatist”, oraz dwa większe utwory: „Matko kocham Cię” i „Niepokalana”. — Czciącielowi Matki Najśw. sprawi ta pięknie wydana książeczka prawdziwą radość. Cena 80 groszy.

PRZESTROGI DUCHOWNE

św. Teresy od Jezusa dla jej zakonnic.

Obok znanych już Przestroóg św. Jana od Krzyża, Przestrogi św. Teresy są nieocenione dla osób pragnących wyższej doskonałości, a zwłaszcza dla osób zakonnych. Toteż broszurka ta będzie przez nie z radością przyjęta. Cena 15 groszy.

ŻYWY PŁOMIEŃ MIŁOŚCI

Św. Jana od Krzyża.

Nieocenione to w dziedzinie mistyki, ostatnie dzieło wielkiego Doktora Kościoła, buchające płomieniami największej miłości duszy ku Bogu, jest zwłaszcza dziś aktualne, gdy w tylu sercach ta miłość zastyga. — Wydanie piękne na bezdrzewnym papierze, str. 170 w większym formacie. Cena: broszur. 3 zł. oprawne 4 zł.

R A D O Ś Ć W P A N U

Piękna ta książeczka jest potrzebna dziś, gdy tyle smutku wokoło, bardzo aktualna i pożyteczna. Cena 80 gr. Skład główny u SS. Karmelitanek Bosych Kraków, ul. Łobzowska 40.

TY PRZYNAJMNIEJ KOCHAJ MNIE!

Prześliczna książeczka do nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusa. Cena 50 gr. Skład główny u SS. Karmelitanek Bosych Poznań, Niegolewskich 22.

O NAŚLADOWANIU JEZUSA CHRYSTUSA

Tomasz à Kempis — str. 368. Cena: oprawne z przesyłką 1'20 gr.

Do cen powyższych dolicza się koszt przesyłki, przy większych zamówieniach udzielamy **r a b a t u**.